Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# APEL

ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH i PROKURATORSKICH RZ. P.

**Nr. 9** WYCHODZI CO MIESIĄC **Rok IX**





**Warszawa** **WRZESIEŃ** **Rok 1936**

**Nr. 9** WARSZAWA, WRZESIEŃ 1936 R. **Rok IX**

# A P E L

**ORGAN ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH I PROKURATORSKICH RZPLITEJ POLSKIEJ**

## GŁOS PRAWDY

Tragiczna i granicząca z katastrofalnym wprost stanem sytuacja materialna urzędników sądowych z dnia na dzień potęguje się z niezmierną szybkością.

To staczanie się po równi pochyłej, bez żadnej nadziei na poprawę istniejącego stanu rzeczy — nie może nie odbić się również na psychice urzędnika, na sposobie jego myślenia, a co najważniejsze na sprawności w jego urzędowaniu.

Nie będziemy powtarzali ponownie tych wszystkich cięć, obcinań, podatków i wielu, wielu innych świadczeń, złożonych przez funkcjonariuszów w takim procencie, jakiego nie dały żadne inne sfery naszego społeczeństwa.

Łudziliśmy się nadzieją, że ofiary składane przez nas na rzecz naprawy gospodarki państwa, dadzą nam w niedalekiej przyszłości spokojny, choć skromny byt.

Tak się nie stało. Jakieś dziwne, złowrogie fatum prześladuje nasz stan.

Tak się złożyło, że funkcjonariusze państwowi od dłuższego czasu są przedmiotem bolesnych eksperymentów, dokonywanych na ich bytowaniu. Smutne, ale prawdziwe. Od roku 1931, a więc od lat sześciu jesteśmy narażani na ciągły niepokój; bez przesady można powiedzieć, że nie ma miesiąca, który przeszedłby we względnej ciszy.

Nasuwają się nader smutne refleksje... Czyżby ten stan urzędniczy do tego stopnia nie odpowiadał swemu zadaniu, w takim stopniu był wrogo nastawiony do swej państwowości i tak był przestępny, że aż musiał rozpętać burze polemik w prasie codziennej, setki mniej lub więcej złośliwych dowcipów oraz, co najwięcej boli, szereg zaostrzeń i uszczupleń nabytych już praw, które spadają stale na przysłowiowego już nędzarza — urzędnika państwowego?

W tym stanie rzeczy, jakżeż tragicznie czuje się urzędnik-patriota, gdy wysondowany doszczętnie, wyszydzony przez różnych pismaków, stanie przed spełnieniem pierwszorzędnej doniosłości obowiązku obywatelskiego.

Oto przykład.

Mocno zabiły serca urzędników państwowych na rzucone hasło potrzeby wzmożenia stanu obronnego państwa; szczególnie mocno zabiły one u tych, którzy już kiedyś, z bronią w ręku, walczyli o swoją wolność.

Jakżeż przykrym i bolesnym w tych warunkach był dla nas moment, gdy na posiedzeniu Komitetu Zbiórki Prawnictwa na F. O. N. słyszeliśmy głosy, że od nas urzędników sądowych, jako najgorzej płatnych, nie będzie się wymagało większych datków, a nawet projektowano indywidualne zwolnienia zupełnie niezamożnych...

To cios bolesny, cios w samo serce.

I tem smutniejszą staje się dzisiejsza rzeczywistość gdy się zważy, że największa ofiara, jaką możemy i gotowi jesteśmy złożyć dla naszej umiłowanej Ojczyzny: ofiara życia, w tej chwili nie jest jeszcze potrzebna — potrzebną natomiast jest ofiara materialna, a tej, Bóg świadkiem, rzeczywiście nie możemy złożyć w takim stopniu, w jakim pragniemy: na wagę życia!

Dziś doszło do tego, że rumienić nam się przychodzi ze wstydu, że gdy Ojczyzna znalazła się w potrzebie, nie możemy jej dać tyle, ile dać powinniśmy, jako jej najlepsi synowie, i że traktuje się nas dziś jako kompletnych bankrutów życiowych.

Ta naga prawda, tak jaskrawo uwypuklona w tym fakcie, nie pozwala nam milczeć i chociaż może gorzkie są nasze słowa, ale gorycz ich, to nie nasz posiew, to nie nasz plon.

W niemocy zaradzenia złemu, wije się urzędnik państwowy i jedyną jego dzisiejszą modlitwą jest prośba, aby wreszcie zaprzestano się nim interesować w ten sposób, w jaki to zainteresowanie dotychczas się realizuje.

*Jerzy Przyłuski.*

# Akcja urzędniczek sądowych

W ostatnich czasach zaobserwowaliśmy w łonach naszych Stowarzyszeń a również i w Zarządzie Głównym naszego Związku wzmożoną akcję, zmierzającą do szerszego zainteresowania naszych koleżanek życiem związkowym. Rezultatem tej akcji był nawet referat koleżanki M. Dembickiej pt. „Kobieta w walce o swoje prawa“ (Apel Nr. 7—8/1936 r.), wygłoszony na Zjeździe Delegatów w dn. 23 maja rb. a stanowiący do pewnego stopnia rewelację w naszym życiu zawodowym, z tego względu, że był to pierwszy głos koleżanki, która imieniem urzędniczek sądowych publicznie wobec przedstawicieli władz i zebranych delegatów, przedstawiła troski i kłopoty kobiety-urzędniczki.

Spodziewamy się, że referat ten jak również sam fakt uznania spraw kobiety-urzędnika za doniosłe zagadnienie doby obecnej, czego wyrazem było właśnie poświęcenie tej kwestii specjalnego miejsca na Zjeździe Delegatów — odbije się szerokim echem nie tylko śród naszych władz, ale przede wszystkim pobudzi do większego zainteresowania się życiem organizacyjnym, te koleżanki, które nie bagatelizują spraw swojego bytu, które czują potrzebę wszczęcia solidarnej akcji w obronie swych praw i które są świadome tego, że przeprowadzenie swoich postulatów będą mogły zrealizować tylko wówczas, gdy wykażą się intensywną i aktywną pracą w łonie własnej organizacji zawodowej.

Trzeba nareszcie zrozumieć, że narzekania i gawędy śród ścisłego grona swych koleżanek, nie pomogą nigdy. Rozmówki korytarzowe wywołują jeno gorszy jeszcze stan podenerwowania. Tylko solidarna, świadoma swoich celów akcja w kierunku obrony żywotnych interesów kobiety-urzędniczki, podjęta, łącznie z własną macierzystą organizacją — może przynieść wcześniej czy później to, o co nasze koleżanki walczą.

Jesteśmy przeświadczeni, że kobieta w walce o swoje prawa nie spocznie. Żywimy głębokie przekonanie, że referat kol. Dembickiej nie będzie głosem, wołającym na puszczy, a przede wszystkim skupi wszystkie urzędniczki sądowe do zgodnej i wytrwałej akcji o chleb powszedni.

Tego życzymy naszym koleżankom, a wyciągając do nich otwartą dłoń — zapewniamy je, że w każdym ich poczynaniu, będziemy im służyć opieką i pomocą.

---

*MARIAN LUBICZ*

# ZGRZYTY...

## Nowa pisownia

**Dobry dzień, dzień dobry!**[1]**...**

Słyszeliście- Niespodzianka! Musimy się na stare lata[2]) ponownie uczyć pisać.

**Sekretariat prezydialny** rozesłał już odnośne okólniki.

Dobrze, dobrze... po urlopach to nie zaszkodzi. Jesteśmy wypoczęci, syci. I ten **puchar** goryczy wypijemy do dna. Marsz do abecadła!

Bez wątpienia, że **anarchii,** panoszącej się bez **ceremonii** tu i **owdzie** w **ortografii** naszego języka urzędowego, musiano wreszcie położyć kres. **Czym prędzej** należało **z tym wszystkim** skończyć i dobrze się stało, że najlepsi **spośród** naszych językoznawców dali nam w tym względzie nowe, jednolite i na **skróś** polskie przepisy.

Jest faktem *nie zbitym,* a *niezbitym,* że operacja ta nie przejdzie bez **bolu, tym bardziej,** że **doktor** nie żartuje a każe **czym prędzej** wprowadzić nową pisownię w życie. I chociaż tu i **owdzie** jakichś **maniaków** może to **kłuć** w oczy, jesteśmy przekonani, że **mania** ta rychło się skończy; **tym czasem** powiedzmy wszystkim niezadowolonym **Jakubom** lub tej i owej nadąsanej **Mani,** aby wyzbyli się **manii** krytykowania.

*

Byłem **na przykład** świadkiem, jak jakiś, o długiej jak **żuraw** szyi, **mowny mowca, spomiędzy** owych wiecznych malkontentów, **pąsowy** z gniewu, w *niewyszukany* sposób drwił sobie z nowej pisowni twierdząc, że *nie wyszukany* jest dotąd sposób, czy należy pisać **„półgłówek“** czy też **„półgłowek“** — chociaż ustalono pisownię takich wyrazów jak: **półszosta, półsiodma i półosma.**

**Krasomowstwo** tego osobnika doprowadziło mnie do takiego stanu podenerwowania, że gdybym tak dłużej słuchał jego wywodów, **diabeł** wie coby się ze mną stało: w najlepszym razie mógłbym **zidiocieć.**

*Zimny* drań —szepnąłem **rozzłoszczony**— i uciekłem **czym prędzej spomiędzy** grona prowadzących ten **dialog.**

*

Poszedłem do teatru.

W teatrze szła **premiera** w obecności **premiera.**

---

[1]) W dzień oddzielnie.

[2]) Stare lata nie dotyczą naszych, wiecznie młodych, uroczych i powabnych koleżanek.

# KOMUNIKATY
## Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P.

**I. Zbiórka na F. O. N.**

W poprzednim numerze Apelu podaliśmy komunikat o przebiegu zebrania organizacyjnego Ogólnoprawniczego Komitetu Zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej. Podaliśmy w nim również wytyczne normy składek dobrowolnych na ten cel.

Ponieważ to pierwsze zebranie miało raczej charakter informacyjny, a w dalszych poczynaniach Wydziału Wykonawczego Komitetu ściślej omawiane były i ostatecznie zostały ustalone normy orjentacyjne składek dla poszczególnych grup, wchodzących w skład Komitetu, przeto podajemy do wiadomości, że dla urzędników sądowych i prokuratorskich normy te zostały ustalone w tej wysokości, w jakiej podane zostały w okólniku Pana Ministra Sprawiedliwości, którego treść poniżej zamieszczamy.

W związku z tym zaznaczamy, że miarodajnym i ostatecznym w swej treści jest komunikat niniejszy.

Minister Sprawiedliwości Dnia 26 sierpnia 1936 r.
Warszawa

Nr. II.A./808/36

Do
**wszystkich władz asygnujących Zarządu i Wymiaru Sprawiedliwości i więziennictwa.**

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P. w porozumieniu z innymi zrzeszeniami pracowników zarządu i wymiaru sprawiedliwości oraz zawodów pokrewnych podjęło akcję zbiórki na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

W tym celu zainicjowano zbiórkę **dobrowolnych ofiar,** wysuwając, jako orientacyjną normę składki od 1/4 —2% miesięcznego uposażenia przez przeciąg jednego roku (przy uposażeniach powyżej 1.000 zł. — 2%, od 600—1.000 zł. — 1½%, poniżej 600 zł. — 1%, płatni aplikanci sądowi i urzędnicy—½%, urzędnicy X, XI i XII gr. upos. utrzymujący rodzinę — 1/4%.

Uznając powyższą inicjatywę za godną ze wszechmiar uznania, ufam, iż znajdzie ona gorące poparcie u wszystkich pracowników zarządu i wymiaru sprawiedliwości i więzienictwa, i zezwalam na przeprowadzenie wspomnianej zbiórki, dla ułatwienia zaś technicznego jej przeprowadzenia **zarządzam,** aby władze asygnujące pobory służbowe, przy wypłacie uposażeń począwszy od dnia 1 września 1936 r. do dnia 31 sierpnia 1937 r. potrącały dobrowolnie zadeklarowane kwoty bezpośrednio z sum wypłacanych pp. sędziom, prokuratorom, asesorom, aplikantom, urzędnikom oraz oficerom i szeregowym straży więziennej i uzyskane stąd fundusze przekazywały niezwłocznie na konto P. K. O. Nr. 70.010, należące do Komitetu Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej w Warszawie, ul. Kapucyńska 6, Hipoteka, lokal Rady Notarialnej.

Minister (—) **W. Grabowski**

---

Nic więc dziwnego, że *z powodu* tego teatr był nabity...

**Spopod** sceny dochodziły dźwięki poważnej uwertury...

Scena przedstawiała ponury obraz...

Mury celi więziennej...

**Z dala,** huczy złowrogi **puchacz...**

*Skazaniec, skazany* na śmierć, leży w przedśmiertnej **agonii;** od czasu do czasu z ust jego padały pełne rozpaczy słowa: *„Skazujcie* człowieka bez *skazy, skaziliście* moje dobre imię, a *wskazywałem* wam przecież na niezbity dowód mojej niewinności. **Tym czasem** winowajca uszedł waszej ręki, *a goni* go ktoś? O, nie znajdziecie już tej **bestii!...**

**Skazówka** zegaru **wskazuje** północ...

*

Rozstrojony uciekłem z teatru i **boczną** drogą udałem się do domu, **przy czym,** po drodze, zachęcony okrzykami sprzedawców gazet w rodzaju: „Egzekucje w **Hiszpanii!...** Zamordowanie **kuriera** sowieckiego!... Porażka Włochów w **Abisynii...!** Szef **protokołu** dyplomatycznego w **kurii** biskupiej!... Tajemnice czarnej **magii!...** — kupiłem sobie **kurierek.**

A swoje, dnia dzisiejszego, przygody, na wieczną rzeczą pamiątkę opisałem zgodnie z wymogami, obowiązującej od 1 września 1936 roku, nowej pisowni i podaje je do wiadomości swoim najdroższym czytelniczkom i drogim czytelnikom.

*

Ułożyłem się do snu, a po głowie tętni i nurtuje myśl dziwna...

— A jednak byłoby dobrze, aby pisownię naszą jeszcze więcej uprościć, choćby w ten oto **na przykład** sposób:

| | | |
|---|---|---|
| *ćało* | — zamiast — | ciało |
| *ćasto* | „ | ciasto |
| *ćęszki* | „ | ciężki |
| *kijuf* | „ | kijów |
| *ńekrfawy* | „ | niekrwawy |
| *ńepszyjaćel* | „ | nieprzyjaciel |
| *pszut* | „ | przód |
| *fhut* | „ | wchód. |

Ale byłby dopiero raj na ziemi, co?...

No, a kryzys?... Ho, ho, ho! Taki ani śmiałby się pokazać!...

A ja, jako twórca nowej **ortografii,** zrobiłbym świetną **karierę.**

Oj, **Marianku, Marianku!** — Nie **bruźdź!**

**Przy tym, po tym,** *pokrótce potem, pomaleńku,* **po trosze, po cichu, po ciemku,** *po ludzku,* **po prostu,** *poniekąd* — zasnąłem!...

**Dobranoc!**[3])

---

[3]) W nocy zawsze lepiej razem.

## II. Audiencje.

W dniu 11 sierpnia 1936 r. delegacja Związku Zrzeszeń w osobach kol. prezesa Sikorskiego i generalnego sekretarza kol. Szkolnickiego przedstawiła się prokuratorowi S. N. p. Mieczysławowi Siewierskiemu, dyr. Biura Personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości.

Delegacja przedstawiła uchwały Zjazdu Delegatów i omówiła najbardziej aktualne sprawy, dotyczące zmian ustawy uposażeniowej i pragmatycznej. Szczególniej podkreślona została konieczność rozszerzenia grup, gdyż obecnie niżsi funkcjonarjusze i urzędnicy rozpoczynają służbę i awansują w jednych i tych samych grupach, co ze względów służbowych i prestige'owych dla urzędników, należy uznać za nie wskazane; w dalszym ciągu delegacja omawiała kwestię przywrócenia dodatków za wysługę lat, dodatków za kierownictwo i innych oraz sprawę zmiany tabeli stanowisk i wprowadzenia odpowiedniej tytulatury z wyłączeniem nazwy „pomocnik kancelaryjny". Poruszane były również sprawy awansowań i obsadzania wolnych stanowisk w odpowiednich grupach, a nie — jak to się dzieje, że na zwolnione stanowiska w wyższych grupach przyjmowani są praktykanci albo urzędnicy w grupach najniższych.

Delegacja zwróciła szczególnejszą uwagę na stosunki panujące w innych działach służby państwowej, przedstawiając zarazem stan, istniejący w sądownictwie, gdzie urzędnicy są bardziej pod względem dotowania upośledzeni, a nawet w samem sądownictwie jedynie stan urzędniczy nie doznaje żadnej opieki i poparcia, będąc pozostawiony sam sobie, dzieląc z ogółem li tylko obniżki i pokrzywdzenia, nie mogąc zaś od szeregu lat uzyskać nawet tych skromnych posunięć, które dla złagodzenia szerzącej się biedy stosowane są gdzie indziej. To też delegacja zwróciła się do Pana Dyrektora z gorącym apelem **o stałą opiekę i orędownictwo w sprawach urzędników sądowych i prokuratorskich, upatrując w Nim ten czynnik władzy, który najskuteczniej może spowodować pomyślne załatwienie postulatów naszego ogółu.**

P. dyr. Siewierski ze szczególnem zainteresowaniem wysłuchał wywodów delegacji, poczem oświadczył, iż stosunki wśród urzędników sądowych i prokuratorskich są mu znane, wie o tem, że w rzeczywistości urzędnicy sądowi i prokuratorscy są pozbawieni opieki, że **usilnem jego staraniem będzie im tę opiekę i przychylność w traktowaniu spraw zapewnić,** a jeżeli chodzi o słuszne postulaty, p. dyr. przyrzekł rozpatrzeć je i zapoznać się z nimi bliżej, a ponadto zapewnił w sposób jak najbardziej kategoryczny o swym pozytywnym ustosunkowaniu się do zagadnień urzędniczych, oświadczając, że jak najchętniej i jak najżyczliwiej zajmie się temi sprawami i będzie chciał jak najskuteczniej je popierać. Wreszcie oświadczył p. dyrektor, że postara się, ażeby przedstawione postulaty były załatwiane bezpośrednio albo za pośrednictwem Biura Personalnego oraz, że jeżeli chodzi o uzasadnienie pewnych zabiegów, które dałyby się w obecnych warunkach zrealizować, chciałby porozumiewać się z naszą Organizacją.

*

**Kierownictwo Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych** w dn. 17.VIII r. b. złożyło memoriał Panu Prezesowi Rady Ministrów. Memoriał ten omawia te sprawy, które były poruszone przez delegację Reprezentacji Zawod. Pracow. Państw. na audiencji u Pana Premiera w dn. 16 lipca b. r. (memoriał ten podajemy niżej).

Należy zaznaczyć, że zgodnie z życzeniem Pana Premiera delegacja Reprezentacji będzie odbywała konferencje z Szefem Rządu raz na miesiąc w celu informowania Pana Premiera o aktualnych zagadnieniach zawodowych pracowników państwowych.

Na ostanim posiedzeniu Kierownictwa Reprezentacji Zaw. Prac. Państw. postanowiono wszcząć starania o audiencje u Pana Ministra Oświaty oraz Pana Ministra Op. Społecznej w celu omówienia spraw: zwrotów opłat szkolnych oraz pomocy lekarskiej.

**Do**

**Pana Prezesa Rady Ministrów**

w miejscu

Jeżeli delegacja Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych pozwoliła sobie przedstawić bezpośrednio Panu Premierowi prośbę o zmianę nieprzychylnego od szeregu lat stanowiska Rządu wobec pracowników państwowych oraz o ulżenie ich ciężkiemu położeniu przez uchylenie, nałożonych na nich ostatnio wysokich podatków oraz przez skromną choćby poprawę bytu w formie awansów systematycznych — to miała ku temu poważne powody poparte dokładną znajomością warunków pracy najszerszych warstw pracowniczych na tle ogólnego położenia w Państwie.

Wedle „Małego rocznika statystycznego" za 1935 r., wydanego przez Główny Urząd Statystyczny uposażenia funkcjonariuszów państwowych w administracji i szkolnictwie przedstawiają się w ten sposób, że na ogólną ilość 136.407 funkcjonariuszów pobiera 117.855 uposażenia od 100 zł. (XII gr.) do 260 zł. (VIII gr.) miesięcznie; procentowo zatem 84% pracowników państwowych pobiera najniższe, niewystarczające na utrzymanie siebie i rodziny uposażenie miesięczne; jeżeli zaś do tych grup dodamy VII, liczącą 11.488 funkcjonarjuszów okaże się, że zaledwie 6% pobiera uposażenia od 450 zł. wzwyż, przyczym jednak w wyższych grupach same dodatki funkcyjne wynoszą od 300 do 2.000 zł. miesięcznie.

Jeszcze gorzej przedstawiają się stosunki w kolejnictwie, gdzie na 138.652 pracowników, zaledwie 3.902 pobiera uposażenia od 335 zł. wzwyż miesięcznie, podczas gdy 97,8% pracowników otrzymuje od 100 do 260 zł. miesięcznie.

W tych warunkach staje się rzeczą jasną, że główny ciężar podatkowy spada na barki przeszło 90% pracowników państwowych, pobierających najniższe uposażenia, nieprzekraczające 260 zł. miesięcznie, przyczym nie można zapominać, że gr. VIII uposażenia, odpowiadającą tej cyfrze otrzymywać może pracownik państwowy dopiero po długich latach pracy, gdy już z tej skromnej kwoty opędzać musi koszta utrzymania rodziny, a wśród nich niestosunkowo dziś wysokie koszta kształcenia dzieci.

Nie może więc dla nikogo ulegać wątpliwości, że ogół tych pracowników (a tym mniej emerytów) nie ma z czego opłacać nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń, skoro bez osobnej zachęty prowadzić muszą więcej niż surowe życie. Uposażenia utrzymujące się teoretycznie na wysokości 100—260 zł. miesięcznie nie tylko uniemożliwiają jakiekolwiek życie ponad stan, ale nawet przy najniższej, nie znanej w innych krajach u urzędników stopie życiowej, powodować muszą zadłużenia pracownika, gdy zajdzie konieczność poniesienia jakiegokolwiek większego wydatku, zwłaszcza, że uposażenia te faktycznie uległy jeszcze zmniejszeniu wskutek ostatnich obciążeń. Jasną jest rzeczą, że w tych warunkach działalność organizacyj zawodowych, hamująca wzrastające rozgoryczenie napotyka na bardzo poważne trudności.

Wiemy, że Państwo nie może obecnie wynagradzać pracownika wedle jego świadczeń, że winno mu dostarczyć niezbędnych środków na utrzymanie jego rodziny, jeśli chce mieć rzeczywistą korzyść z jego pracy, tak doniosłej dla społeczeństwa.

Wydajność pracy zaś zależna jest poza kwalifikacjami zawodowemi nie tylko od uwolnienia pracownika państwowego od stałej troski o byt materjalny jego i jego rodziny, ale

także od zapewnionej ustawą możliwości podwyższania płacy w miarę zwiększania się wartości pracy lub w drodze awansu.

O ile chodzi o utrzymanie rodziny, to obowiązek Państwa w tej mierze wynika już choćby stąd, że pracownik nie może być pozbawiony prawa przysługującego wszystkim warstwom społecznym do założenia ogniska rodzinnego.

Ponadto jednak, pomijając wszelkie względy takiej lub innej polityki populacyjnej, władza państwowa we własnym interesie popiera wszędzie ten przejaw społecznego życia u swych pracowników przede wszystkim dla tego, że wpływa on korzystnie na kształtowanie charakteru pracownika, pozostającego w służbie publicznej, wiąże go silniej z tą służbą, urabia właściwe nieegoistyczne nastawienie do zagadnień społecznych. Także polskie ustawodawstwo uposażeniowe dało właściwy wyraz zrozumieniu potrzeb rodzinnych pracownika państwowego, przyznając mu dodatki rodzinne, które w dekretach z października 1933 r. zostały zniesione tylko w stosunku do osób cywilnych, natomiast utrzymane zostały w stosunku do osób wojskowych, tak jakby tylko one miały prawo liczyć na pomoc Państwa w utrzymaniu rodziny.

Jeśli wydajność pracy w dzisiejszych czasach nie zawsze odpowiada wymaganiom władzy, to niewątpliwie jedną z głównych tego przyczyn, jest odjęcie pracownikowi państwowemu na stałe możliwego stopniowego polepszania jego bytu czy to w drodze szczeblowania, czy też w drodze awansu, bo wszak nadzieja na poprawę warunków bytu jest równie powszechnym jak skutecznym bodźcem do zwiększonych wysiłków. Okres badania przydatności pracownika państwowego do służby winien być uważany z reguły za zamknięty z chwilą ustalenia go w służbie, po zdaniu przepisanych egzaminów praktycznych. Z tą chwilą pracownik państwowy winien móc liczyć na stałe posuwanie go w grupach uposażenia wedle surowo przestrzeganej zasady starszeństwa. Wypadki zaniedbań w służbie, czy też utraty kwalifikacyj nie mogą być uważane za regułę, Nadają się one raczej do traktowania dyscyplinarnego, żadną miarą natomiast nie uzasadniają podawania z reguły w wątpliwość słusznego prawa pracownika państwowego do przyznawania mu wyższego uposażenia.

Stwarzanie szerokiego pola do dowolności sądów przy każdorazowym badaniu kwalifikacyj pracownika nie może sprzyjać wydajnoćci pracy, gdyż obala uczucie uzasadnionej pewności jutra.

Praca w służbie państwowej jest ustawowo przewidziana na okres 35-letni; w ciągu tego czasu wartość pracownika państwowego zwiększa się z każdym rokiem wskutek nabywania wiedzy i doświadczeń; długoletnia służba zwiększa równocześnie wydajność pracy i umożliwia stworzenie szkoły służby publicznej; dlatego upływ czasu na urzędzie uzasadnia w najszerszej mierze przyznanie pracownikowi dodatku za wysługę lat.

Uposażenie pracownika państwowego jest zwłaszcza w naszych warunkach zawsze za niskie w stosunku do doniosłości jego świadczeń, ale w tej niskości jest równocześnie zawarte uzasadnienie jego prawa do stałej i nienaruszalnej emerytury, jako jedynego sposobu utrzymania siebie i rodziny po oddaniu całego czasu życia i sił jego na usługi Państwa.

Wywód powyższy nie zawiera rzeczy nowych, jest on raczej zreasumowaniem powszechnie przyjętych zasad, według których określa się stosunek Państwa do pracownika publicznego. Równocześnie jednak stanowi on nieodparte uzasadnienie dla najpilniejszych postulatów przedstawionych Panu Prezesowi Rady Ministrów przez Reprezentację Zaw. Pracowników Państwowych w dniu 16 lipca r. b.

Właściwością naszych stosunków jest niezwykle wysoki (90%) procent pracowników państwowych, pobierających najniższe uposażenia, wskutek czego postulat zwolnienia ich od opłaty nadzwyczajnego podatku od wynagrodzeń staje się tylko postulatem dźwignięcia ich ze skrajnej nędzy; w świetle powyższego wywodu równie słusznem okazuje się postulat przyznania pracownikom państwowym dodatków rodzinnych oraz stworzenia możliwości stałego zwiększania uposażeń przez wprowadzenie dodatków za wysługę lat i równie systematycznego jak i szerokiego przeprowadzania awansów, przy równoczesnym zapewnieniu nienaruszalności emerytury.

## III. Sprawy emerytalne.

W związku z akcją podejmowaną przez Kierownictwo Reprezentacji Zaw. Prac. Państw. i wchodzący w jej skład Związek Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie, obydwie te organizacje otrzymały z Ministerstwa Skarbu pisma, w których Ministerstwo Skarbu przedstawia i uzasadnia swoje stanowisko w sprawie problemu emerytalnego.

Podając poniżej treść tych pism do wiadomości, musimy zaznaczyć, że nieskoordynowana, a szkodliwa w swych skutkach działalność niektórych prowincjonalnych organizacyj, wprowadza zamęt i może przyczynić się do utrudnienia poważnej akcji, podejmowanej przez centralne przedstawicielstwo ruchu zawodowego. Do takich wystąpień należy zaliczyć pomysł wystąpienia emerytów ze skargą do Międzynarodowego Trybunału w Hadze, o czem Pan Minister Skarbu Kwiatkowski wspomina we wstępie swego pisma.

MINISTERSTWO SKARBU Warszawa, dn. 4.IX.1936 r.
Nr. G. M. 1094/36

**Do**

**Reprezentacji Zawodowej Pracow. Państw.**
**Warszawa, ul. Przeskok Nr. 4**

na ręce Pana Prezesa Franciszka Sienkiewicza, em. naczelnika Wydziału Ministerstwa Skarbu.

Gabinet Ministra Skarbu przesyła Panu Prezesowi w załączeniu odpis listu, który w dniu dzisiejszym Pan Minister wystosował do Związku Polskich Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie.

Dyrektor Gabinetu Ministra Skarbu
(—) **W. Martin**

MINISTERSTWO SKARBU Warszawa, dn. 4.IX.1936 r.
Nr. G. M. 1094/36

**Do**

**Zarządu Polskich Zrzeszeń Emerytalnych**
**Warszawa, ul. Miodowa 11 m. 3.**

na ręce Pana Prezesa Edwarda Zienkowskiego, emerytowanego Prezesa Izby Skarbowej Grodzkiej w Warszawie.

Okręgowy Związek Emerytów w Poznaniu zwrócił się do mnie o delegowanie na Zjazd w dniu 8 września r. b. przedstawiciela Ministerstwa Skarbu.

Życzeniu temu niestety zadość uczynić nie mogę wobec niewyjaśnionego stosunku organizatorów Zjazdu do pomysłu skierowania skargi emerytów do Międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Tem nie mniej, w związku ze zwołanym Zjazdem i akcją prowadzoną przez zrzeszenia emerytów, nie chcę się uchylić od udzielenia wyjaśnień w sprawie mego stosunku do zagadnienia rewizji przepisów emerytalnych, a to zarówno na niewątpliwą ważność tego zagadnienia dla wielu obywateli Państwa jak i celem uniknięcia fałszywych oświetleń prac i zamierzeń Ministerstwa Skarbu.

W rozmowach z Panami Posłami i delegatami Zrzeszeń Emerytów Państwowych dawałem wyraz memu przekonaniu, że dekret z listopada roku ub. w niektórych wypadkach mógł istotnie dotkliwie zaciążyć na sytuacji emerytów, wdów i sierot, a zwłaszcza tych osób, których egzystencja zależy wyłącznie od emerytury płaconej przez Skarb Państwa. Wyszukaniem możliwości i sposobów zmodyfikowania dekretu listopadowego zajęła się specjalna komisja, przezemnie powołana, która przestudjowała całokształt zagadnienia emerytalnego. Zasadą, jaką Komisja musiała się kierować — z uwagi nie tylko na wyjątkową sytuację Skarbu Państwa, ale również na zupełnie niezwykły wzrost wydatków na emerytury w Polsce przy równoczesnym, silnym spadku cyfry globalnej budżetu — było wyszukanie takich rozwiązań, które nie spowo-

dowałyby ponownego i znaczniejszego zwiększenia ogólnego wydatku na obsługę emerytur.

W toku prac Komisji sformułowane zostały wnioski, zmierzające do złagodzenia przepisów dekretu z 22 listopada 1935 r., przede wszystkim przez zniesienie ograniczeń przewidzianych art. 2 tego dekretu w stosunku do osób, które zasłużyły się dla Narodu i Państwa Polskiego, oraz do emerytów niezdolnych do pracy ze względu na wiek, których wynagrodzenie emerytalne nie przekracza 100 zł. Te wnioski mogły być zrealizowane w łączności z możliwymi jeszcze do zastosowania ograniczeniami w zakresie emerytów pracujących zarobkowo, w zakresie doliczania do wysługi emerytalnej lat nieprzesłużonych (z tytułu rzekomej niezdolności do pracy), oraz w zakresie emerytur przekraczających 1000 zł. miesięcznie.

Po przedstawieniu mi tych wniosków, postanowiłem poddać je dyskusji w rozszerzonym składzie Komisji, a następnie także przy współudziale delegatów zainteresowanych zrzeszeń emerytalnych, było bowiem i jest moim dążeniem, aby uniknąć wszelkich nowych zadrażnień przy nowelizowaniu dekretu.

Już we wstępnych konferencjach, które przeprowadziłem, okazało się, że wnioski Komisji uznane zostały za niewystarczające, a nawet oświetlono mi je jako pogłębiające niezadowolenie emerytów. W szczególności zniesienie ograniczeń dekretu listopadowego w stosunku do osób, które uzyskały odznaczenia polskie spotkało się z krytyką i sprzeciwami.

W tym stanie rzeczy postanowiłem zaniechać dalszych narad na podstawie wniosków Komisji i poleciłem opracowanie nowego projektu ustawodawczego, obejmującego całokształt zagadnień emerytalnych. Projekt ten zamierzam wnieść pod obrady zbliżającej się sesji budżetowej Sejmu i Senatu, wychodząc z założenia, że publiczne rozpatrzenie projektowanej reformy, w sharmonizowaniu z pracami budżetowymi, będzie najbardziej właściwą drogą do załatwienia tego niezwykle trudnego problemu.

Komunikując powyższe, proszę Pana Prezesa o podanie treści mego listu do wiadomości osób zainteresowanych.

Minister Skarbu (—) **E. Kwiatkowski**

*

W związku z powyższym pismem oznajmiamy, że sprawa odpowiedzi na nie będzie rozważana na najbliższych posiedzeniach Kierownictwa Reprezentacji Zawodowej Pracowników Państwowych oraz Zarządu Związku Polskich Zrzeszeń Emetalnych, gdzie też będą powzięte uchwały co do dalszej taktyki zmierzającej do uzyskania wpływu na postanowienia projektu noweli emerytalnej.

### IV. Projekty uposażeniowe.

W ostatnich czasach została podana przez prasę codzienną, a nawet niektóre pisma zawodowe wiadomość o zaprojektowaniu przez Stowarzyszenie Urzędników Państwowych nowej ustawy uposażeniowej. Projekt ten jest nam znany, gdyż rozesłany był zarówno do Reprezentacji Zawodowej, jak i wszystkich Związków w skład jej wchodzących, jako materiał dyskusyjny.

Na razie nie zabieramy i nie możemy nawet zabierać głosu w tej sprawie, gdyż według miarodajnego oświadczenia czołowego przedstawiciela Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, projekt ten — jak dotąd — jest całkiem luźnym materiałem, nieprzedyskutowanym nawet w łonie samego S. U. P. Ogólnie musimy tylko zaznaczyć, że względem tego projektu, mielibyśmy wiele poważnych zastrzeżeń.

**Prezydjum Zarządu Głównego**

# Zły człowiek

Ludzie pierwotni, żyjący ponoć w lasach i gąszczach stacząć musieli bezustane walki z niebezpiecznymi, czychającymi na ich życie — gadami, płazami, drapieżcami etc., etc., budując sobie prymitywne schronienia.

Z biegiem czasu, w miarę przyrostu ludności i rozwoju kultury, niebezpieczeństwo stawało się mniej groźne, co jednak nie upoważniało ówczesnego człowieka do opuszczenia rąk w obronie własnego życia. Poczęto stawiać domy, wały ochronne i t. p., a wszystko to czynione dla ludzkiego bezpieczeństwa, zarówno — jak się to już rzekło — dla ochrony przed krwiożerczym, zwierzęcym, jak przed siłami przyrody oraz „złymi ludźmi".

Minęło lat tysiące. Na terenach, pokrytych ongiś kniejami, borami i trzęsawiskami, powstały przepiękne ogrody, parki, skwery, a nawet całe grody. Dzięki technice i wzrastającej się cywilizacji zażegnano dawno niepokój przed groźną fauną, złagodzono do minimum niebezpieczeństwo żywiołów; pozostała niezwalczoną dotąd plaga „złego człowieka". Mamy zatem nader ważny do rozwiązania problem.

Przekazaną nam w spuściźnie plagi — „złego człowieka" — a dla łatwiejszej interpretacji powiedzmy „złych ludzi", wypadnie nam podzielić z grubsza na trzy kategorje. Pierwsza z nich, to bandyci, druga złodzieje i trzecia nożownicy. Mimo woli nasuwa się nam pytanie, która z tych kategoryj jest najgroźniejsza, a która najmniej groźna? Oczywista, że każdy bez wahania odpowie: pierwsza najgroźniejsza, druga mniej groźna, a trzecia najmniej groźna. I nie może być inaczej. Człowiek rozsądnie myślący tak rozumuje. A Prawodawstwo, ten najmiarodajniejszy czynnik w omawianej dziedzinie, dawno nad tą kwestją przeszedł do porządku dziennego.

Gdyby nie wzorowy ustrój współczesnej administracji państwoej i związane z nią — na wysokim piedestale postawione — bezpieczeństwo publiczne, tudzież niezawisłe, cieszące się powszechnem zaufaniem, sądownictwo i pomocnicze mu resorty, byłoby rzeczą bezprzeczną twierdzenie, że pierwsze dwie kategorje świata przestępczego są dla społeczeństwa najgroźniejsze i najwięcej niepokojące. Zważywszy jednak, że bandytyzm i złodziejstwo opanowane są sprawiedliwą i bezwzględną sankcją: w pierwszym wypadku — przewidziane jest bezterminowe więzienie, a nawet kara śmierci, w drugim wypadku — wymiar sięga też paru lat pozbawienia wolności. A zatem niebezpiecznymi stają się tylko przestępstwa nieuchwytne, tj. te, którym się udaje przed wymiarem kary uchylić. W każdym razie sprawiedliwość czuwa nad tym żywiołem i stwarza bądź co bądź wcale nie obiecującą dlań perspektywę. Ale bo też z chlubą przyznać trzeba, że sądy stają tu na wysokości zadania.

A teraz przejdźmy do kwestji przestępczości, zakwalifikowanej do ostatniej — i rzekomo najmniej groźnej — kategorji, z zakresu nożownictwa.

Wspomnieliśmy już, że za dokonanie napadu zbojnego sprawiedliwość przewiduje nawet karę pozbawienia życia. Wymiar ze wszech stron godny poklasku, bo słuszny i sumienny. Inaczej społeczeństwo

nie zaznałoby nigdy spokoju. Za dokonanie kradzieży kodeks karny przewiduje nawet długoletnie więzienie; również niezaprzeczalnie słuszne i zrozumiałe nawet dla laika. Czem się prawodawca kieruje przy stosowaniu sankcji za pokłócie nożem — od grzywny, względnie paru miesięcy aresztu, a w nadzwyczajnych wypadkach do więzienia — pozostanie chyba dla większości społeczeństwa zagadką.

W wypadkach śmiertelności, wskutek pożgania nożem, prawodawca karze nieco dłuższem więzieniem, ale często obrona powołując się na okoliczności łagodzące stara się uzyskać i w takim wypadku łagodniejszy wyrow. A jak wygląda owa „okoliczność łagodząca"? Okolicznością łagodzącą nazywa się powszechnie fakt niestwierdzenia chęci zysku. Wszak nożownictwo w każdym niemal wypadku wolne jest od tego rodzaju podejrzeń, co niepomiernie wpływa na złagodzenie kary — i tak już ostrożnie kodeksem ujętej.

Bandyta, który dokonał napadu zbrojnego zostaje surowo ukarany jak również i złodziej, który dokonał zaboru cudzego mienia. Tak powinno być. A przyjrzyjmy się teraz jaki los spotka tego również groźnego przestępcę, popularnie określonego mianem „nożownika". I powiedzmy — było sobie ot tak.

Przechodzi ulicą spokojny obywatel, a może nawet — co nie daj Boże — w towarzystwie damy. Trzeba trafu, że dama ta mieszka na przedmieściu... więc tam ją młodzieniec odprowadza, jak kurtuazja i przyzwoitość nakazuje. Spostrzegli to „królowie przedmieścia" — nożownicy, a może nawet jeden tylko i bez najmniejszej przyczyny, nie było między nimi porachunków osobistych... Nie znają się z sobą. Damę tę zna trochę z widzenia, albo zupełnie nie zna. To nie ma znaczenia. Nos się u „frajera" nie podoba... Niełądny... „Facet" nie lubi bylejakich nosów... „Facet" potrzebuje wyładować swoją energię... Dać upust wezbranym zachciankom... Ot „na wiwat" sobie... Wiadomo... czemużby nie... Dobywa „majchra" i ciach pod żebro... Ale nieszczęście. Pech robi swoje... „Bohater noża" wpadł w ręce policji. Co to będzie. Sprawa sądowa. Obdukcja lekarska stwierdziła „lekkie uszkodzenie". Bo rana nie zgangrenowana. Przebieg był szczęśliwy. Poszkodowany się „wylizał". Złoczyńca dostaje 3—4 miesiące aresztu (!). W przeciwieństwie do „okoliczności łagodzących" nie stosuje się w tym wypadku „okoliczności obciążających". Wszakże to samo pchnięcie nożem, z taką rozkoszą przez „złego człowieka" wykonane, mogłoby spowodować śmierć wskutek zakażenia. A wtedy co? Wtedy znów „okoliczność łagodząca", boć przecie oskarżony denata nie zabił, tylko okaleczył, a że zmarł to trudno. Nieszczęście. Ukarany zostaje zwykle za pokaleczenie, jako, że nie działał z chęcią zysku, a co najważniejsza nie zabił na miejscu.

Zaiste, rzecz godna uwagi, że na wszystkich niemal odcinkach życia społecznego wprowadzane są inowacje, które w konsekwencji racjonalnego stosowania dają świetne rezultaty. Odnośnie zabójstwa prawodawstwo polskie również poczyniło duże zmiany w kierunku zaostrzenia sankcji, mimo to jednak nożownictwo u nas nie tylko, że nie słabnie, lecz rozwija się i kwitnie znakomicie. A dzieje się to dzięki zbyt łagodnej sankcji karnej, kontynuującej zapoczątkowaną w czasach zaborczych akcję humanitaryzmu w stosunku do „apaszowskiego" świata.

Niepodobna bronić tu przestępców, bowiem zakrawałoby to na absurd, lecz skoro się już mówi o „okolicznościach łagodzących", to prędzej doszukaćby się ich można u złodzieja, czy nawet bandyty, którego — może — ostateczność pchnęła na tę drogę, ale nigdy u pragnącego tylko zaspokoić swoje krwiożercze skłonności, zawadiaki - nożownika.

Toż ludność spokojna, zamieszkująca peryferja miast znosić musi kaprysy tej rozwielmożnionej gawiedzi. A na wypadek poniesionej krzywdy, rzadko kiedy żąda satysfakcji, w obawie przed gorszymi następstwami. Jeden drugiego po sąsiedzku upomina: „daj spokój, nie skarż, bo za pobicie ciebie lub dziecka dostanie dwa tygodnie, a jak wyjdzie — nożem cię pożga, za co dostanie znów 3—4 miesiące, po odsiedzeniu których naprawdę się dopiero zemści".

Ludzie z konieczności godzą się z tym stanem rzeczy, ba nawet wstydzą się przyznać, ale to naprawdę sytuacja godna współczucia.

W imię bezpieczeństwa spokojnej ludności, narażonej na częste szykany, w imię ogólnego dobra i sprawiedliwości — pozwoliłem sobie poruszyć tę palącą kwestię, tak ważną dla ogółu spokojnych obywateli.

Łódź **M. Ryniec**

# Nowe prawo wekslowe

W dniu 1 lipca 1936 r. weszło w życie nowe polskie prawo wekslowe, jako ustawa sejmowa z dnia 28 kwietnia 1936 r., ogłoszona w dn. 11 maja 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 37 poz. 282). Przepisy nowego prawa mają zastosowanie do wszelkich zobowiązań wekslowych, dokonanych po dniu 1 lipca 1936 r., przez co uchylają na przyszłość stosowanie norm dawnego prawa wekslowego z dnia 14 listopada 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 100 poz. 926), które na terenie Rzeczypospolitej obowiązywało około 12 lat i wytworzyło stałą i jednolitą praktykę obrotu, dzięki znakomicie rozbudowanemu orzecznictwu Sądu Najwyższego. Zobowiązanie międzynarodowe, jakie zaciągnęła Polska na Konferencji Międzynarodowej w Genewie w 1930 r. spowodowało obecnie konieczność znowelizowania prawa wekslowego, celem dostosowania go do przepisów jednolitego regulaminu wzorowego.

Prawo wekslowe z 1924 r., opierając się na regulaminie haskim, nie odbiega daleko od swego pierwowzoru. Skolei również regulamin genewski, oparty podobnież na regulaminie haskim, wprowadza doń jedynie nieliczne korektywy. Stąd też zmiana polskiego prawa wekslowego w istocie swej polega na adaptacji zmian, wprowadzonych przez regulamin genewski do regulaminu haskiego. Przechodząc do powyższych zmian, stwierdzić należy, iż szereg artykułów został jedynie przeredagowany stylistycznie celem uzyskania jasności przepisów i uniknięcia dotychcza-

sowej dwuznaczności. Kilka jednak przepisów zasługuje na bliższe się z niemi zapoznanie, a to ze względu, iż przepisy te wprowadzają pewne zmiany strukturalne dotychczasowego naszego prawa wekslowego.

Dla uniknięcia omawiania przepisów podawać będziemy numerację artykułów prawa z 1936 r., zaś w nawiasach numerację artykułów prawa 1924 r. Do artykułu 9 numeracja ta będzie się wzajemnie pokrywała, natomiast przez wprowadzenie nowego art. 10, dalsze numeracja regulaminu genewskiego będzie przesunięta o jedną cyfrę w stosunku do numeracji prawa polskiego. Celem utrzymania przejrzystości pracy niniejszej, podawać będziemy spodziewane zmiany prawa wekslowego w formie odrębnych punktów.

1. Początkowe artykuły (1—4) nowego prawa wekslowego pokrywają się prawie całkowicie co do treści z dawnem prawem polskiem; ewentualnie drobne zmiany stylistyczne wygładzają jedynie myśl ustawodawcy.

2. Pierwsza poważna zmiana zachodzi w art. 5 przez uchylenie przepisu, iż w braku określenia w samym wekslu stopy procentowej, stosuje się procent prawny, i wprowadzenie nowego przepisu, iż w braku określenia w wekslu stopy procentowej — zastrzeżenie oprocentowania uważa się za nie zapisane.

3. Zmianę wprowadza art. 7 now. pr., będący w swej treści połączeniem przepisów art. 7 i 68 dawn. pr. weksl., a głoszący, iż jeżeli na wekslu znajdują się podpisy fałszywe lub osób nieistniejących, albo podpisy, które z jakiejkolwiek innej przyczyny nie zobowiązują osób, które weksel podpisały lub których nazwiskiem weksel podpisano, zobowiązania z innych podpisów są mimo to ważne. — Z powyższego wynika, iż w obliczu nowego prawa zrównane będą w skutkach prawnych zarówno przypadki istnienia na wekslu podpisów osób niezdolnych do zaciągania ważnych zobowiązań wekslowych (art. 7 dawn. pr. weksl.), jak i przypadki sfałszowania jakiegokolwiek podpisu wekslowego (art. 68 dawn. pr. weksl.).

4. Skolei art. 8 now. pr., powtarzając zasadę art. 8 dawn. pr. weksl., iż kto podpisał weksel, jako zastępca innej osoby, nie będąc do zastępstwa upoważniony, odpowiada sam wekslowo, dodaje nowy ustęp, iż jeżeli taki „falsus procurator" jednak weksel wykupił, ma takie same prawa, jakie miał rzekomo zastąpiony. Przepis ten precyzuje zasadę podstawienia fałszywego zastępcy wekslowego w prawa swego rzekomego mocodawcy w przypadku zapłaty; zasada powyższa pomimo braku wyraźnego przepisu w prawie dotychczasowem, stanowiła jednak — w oparciu się na polskiem orzecznictwie sądowem — stałą praktykę obrotu.

5. Nowością z punktu widzenia dotychczasowych norm prawnych jest wprowadzenie w art. 10 now. pr. instytucji „wekslu in blanco" do całokształtu przepisów dotyczących prawa wekslowego; przez wyrażenie bowiem „weksel niewypełniony w chwili wystawienia" rozumieć należy instytucję znaną dotychczas jako weksel blankowy. Weksel in blanco w prawie dotychczasowem opierał się jedynie na interpretacji przepisów art. 2 (100) ust. 5 dawn. pr. weksl., a w szczególności — wobec tego, iż poszczególne zasady powyższej instytucji w braku norm ustawowych przy jednoczesnej istotnej potrzebie uregulowania powyższych zagadnień na tle prawa i wymagań obrotu handlowego znalazły rozwiązanie w praktyce sądowej — na licznej i szczegółowej konstrukcji, wytworzonej bogatem orzecznictwem Sądu Najwyższego. Kategoryczny przepis art. 10 now. pr. przecina szereg wątpliwości dotychczasowej praktyki obrotu: „Jeżeli weksel, niezupełny w chwili wystawienia, uzupełniony został niezgodnie z zawartem porozumieniem, nie można wobec posiadacza zasłaniać się zarzutem, że nie zastosowano się do owego porozumienia, chyba że posiadacz nabył weksle w złej wierze albo przy nabyciu dopuścił się ciężkiego niedbalstwa". Przez oparcie instytucji „wekslu in blanco" na podstawie ustawowej, pozostałe przepisy prawa wekslowego powinny mieć skolei odpowiednie zastosowanie do tego rodzaju weksli, dokument zaś taki, mimo braku wszystkich ustawowych cech wekslu, powinien być uznany za dokument wekslowy. To rozstrzygnięcie, dotychczas sporne w doktrynie polskiej na tle prawa pozytywnego, pozwoli nam obecnie w sposób zgodny z ogólnemi założeniami prawa wekslowego rozwiązać wszelkie zagadnienia z wekslem in blanco związane.

6. Art. 12 nowego pr. (art. 11 dawn. pr. weksl.), omawiając cechy charakterystyczne formy i treści indosu wekslowego, wprowadza nowy przepis, że indos na okaziciela jest równoznaczny z indosem in blanco. To wyjście prawne, służące jedynie celom oportunistycznym, reguluje zresztą rzadki bardzo w praktyce obrotu handlowego przypadek indosu na okaziciela, sprowadzając w skutkach prawnych indos taki do znanego i powszechnie w praktyce obrotu chętnie używanego indosu otwartego.

7. Dalszą zmianą jest przeredagowanie art. 17 now. pr. (art. 16 dawn. pr. weksl.). Dotychczasowe prawo wymagało — dla możności wysunięcia przez dłużnika wekslowego zarzutów, opartych na stosunkach osobistych z wystawcą lub poprzednikiem posiadacza — istnienia porozumienia, a więc zmowy na szkodę dłużnika pomiędzy osobą posiadacza a jej poprzednikiem; szkoda powyższa wynikła z takiego porozumienia, polega na pozbawieniu dłużnika wekslowego możności korzystania z powyższych zarzutów przez przeniesienie praw z wekslu na osobę wobec dłużnika trzecią. Prawo dotychczasowe wymagało istnienia koluzji, a więc powyższej zmowy; dla możności korzystania z wyżej podanych zarzutów koniecznem jest więc udowodnienie przez dłużnika wekslowego zmowy między powyższemi osobami. Nowe prawo stawia zagadnienie powyższe na innej płaszczyźnie przez usunięcie pojęcia „porozumienia się" i wprowadzenie nowego pojęcia działania posiadacza wekslu przy nabyciu tego wekslu „świadomie na szkodę dłużnika". Zmiana powyższa rodzi poważne skutki w obrocie wekslowym; dłużnik bowiem nie będzie musiał obecnie dowodzić istnienia koluzji między posiadaczem a jego poprzednikami, lecz udowodnić świadome działanie „in fraudem", na niekorzyść dłużnika, dokonane przez posiadacza przy nabywaniu weksla od poprzednika. Nie wystarcza więc sama świadomość posiadacza o istnieniu zarzutów wekslowych przeciwko osobie poprzednika jego wysuwanych przez dłużnika, ale musi jeszcze w osobie posiadacza występować „dolus" — działanie świadome i sprzeczne z zasadami uczciwego obrotu. Dzięki powyższej zmianie podstawy prawnej konstrukcji dopuszczalności

zarzutów dłużnika, przeciwko posiadaczowi „ex persona antecedentis“ — z jednej strony dłużnik zostaje zwolniony od przeprowadzenia takiego dowodu koluzji, z drugiej jednak strony — musi dowieść świadomego działania posiadacza na jego szkodę; ocena zaś istnienia lub braku takiego działania pozostawiona będzie sędziemu orzekającemu. Opierając się na dwunastoletniej praktyce sądowej, wynikłej na tle stosowania w obrocie przepisu art. 16 dawn. pr. wekslowego, stwierdzić możemy z całą pewnością, iż udowodnienia w konkretnym przypadku istnienia wymaganej przez konstrukcję koluzji zmowy — było niesłychanie trudne do przeprowadzenia. Uproszczenie sytuacji prawnej przez zastąpienie zmowy — świadomą działalnością na szkodę dłużnika — stanowi niewątpliwie korzystne novum, będące wielkiem ułatwieniem obrotu wekslowego i ochroną jego bezpieczeństwa.

8. Dalszą ciekawą zmianę wprowadza także art. 18 nowego pr. (art. 17 dawn. pr. weksl.), regulujący instytucję indosu zastępczego, dodaje bowiem nowy ustęp, stanowiący, iż polecenie zawarte w indosie zastępczym nie ustaje z powodu śmierci dającego polecenie lub nastąpienia jego niezdolności prawnej. Zasada powyższa, aczkolwiek nie wyrażona tak przejrzyście w prawie dotychczasowem, była stale stosowana w praktyce. W szczególności opierała się na ustalonym w materji powyższej poglądzie Sądu Najwyższego. — Pamiętać bowiem należy, iż indos zastępczy w istocie swej zawiera element pełnomocnictwa. To ostatnie zaś — zgodnie z podstawowemi przesłankami prawa powszechnego (art. 98 Kod. Zob.) — samoistnie wygasa ze śmiercią mocodawcy; jedynym dotychczas znanym od powyższego wyjątkiem był przepis prawa handlowego, stanowiący, iż specjalny rodzaj pełnomocnictwa handlowego, a mianowicie t. zw. prokura (art. 64 § 3 Kod. Handl.) nie wygasa mimo śmierć lub utratę zdolności do działań prawnych kupca-mocodawcy. Obecnie przepis art. 18 now. pr. stanowić będzie dalszy wyjątek od prawa powszechnego, pogłębiając zasadę przyjętą w ustawodawstwie handlowem.

9. Art. 20 now. pr. (art. 19 dawn. pr. weksl.), omawiając instytucję indosu udzielonego po terminie płatności, wprowadza jako nowość domniemanie prawne, iż w braku dowodu przeciwnego indos niedatowany uważa się za umieszczony przed upływem czasokresu, ustanowionego dla sporządzenia protestu. Przepis ten dzięki swojej przejrzystości, usuwa całkowicie ewentualne i możliwe na tle dotychczasowego prawa wątpliwości i nieporozumienia w materji tej zachodzące.

10. Nowością jest również przepis art. 23 now. pr. (art. 22 dawn. pr. weksl.), stanowiący, iż weksel płatny w pewien czas po okazaniu powinien być przedstawiony do przyjęcia w przeciągu roku od dnia wystawienia, podczas gdy w prawie dotychczasowem czasokres powyższy ograniczony był jedynie do sześciu miesięcy od powyższej daty.

11. Przechodząc skolei do instytucji poręczenia wekslowego (awalu), art. 30 now. pr. wprowadza zmianę art. 29 dawn. pr. weksl., dozwalając na zabezpieczenia zapłaty wekslu co do całości sumy wekslowej lub jej części poręką wekslową. Przez zezwolenie ustawowe udzielenia poręczenia wekslowego również za część sumy długu głównego — rozszerzono zakres instytucji poręczenia wekslowego. W uzasadnieniu swych postanowień Komitet Redakcyjny Konferencji Genewskiej tłumaczył ten swój daleko posunięty liberalizm — dopuszczeniem do swobodnego oświadczenia woli kontrahentów, w szczególności zaś osoby poręczyciela, który częstokroć, udzielając awalatowi przysługi i grzeczności, winien mieć prawo swobodnego dysponowania zakresem swej odpowiedzialności. Przepis art. 30 now. pr. zresztą opiera się na tej samej podstawie co i przepis art. 26 ust. 1 now. pr. (identycznego co do swej treści z art. 25 ust. 1 dawn. pr. weksl.), zezwalającego na przyjęcie przez przyjemcę wekslu zarówno co do całości, jak i co do części sumy wekslowej.

12. Art. 34 now. pr. (art. 33 dawn. pr. weksl.) stanowi, iż weksel płatny za okazaniem powinien być przedstawiony w przeciągu jednego roku od dnia wystawienia; zmiana ta jest logicznym skutkiem analogicznej zmiany dokonanej w art. 23 now. pr. (art. 22 dawn. pr. weksl.), a omówionej wyżej. Dalej jednak art. 34 now. pr. (art. 33 dawn. pr. weksl.) zawiera nowy przepis, iż wystawca może zastrzec, że weksel płatny za okazaniem nie może być przedstawiony do zapłaty przed oznaczonym dniem; w tym wypadku czasokres do przedstawienia biegnie od owego dnia. Wobec wyraźnego brzmienia nowo danego ustępu — odpaść będą musiały wszelkie dopuszczalne obecnie w powyższym przypadku wątpliwości, opierające się na instytucji wekslu z zakazem przedstawienia do zapłaty przed określonym terminem.

13. W dziale dotyczącym zapłaty, w art. 41 now. pr. (art. 40 dawn. pr. weksl.) dodano przepis, iż jeżeli dłużnik dopuści się zwłoki, posiadacz może żądać zapłaty sumy wekslowej w walucie krajowej według swego wyboru albo podług jej kursu w dniu płatności, albo też według jej kursu w dniu zapłaty. Przepis powyższy, stanowiący nowość na tle prawa wekslowego, odpowiada wyraźnie przepisom rozporządzenia Prezydenta R. P. o wierzytelnościach w walutach obcych (rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 12 czerwca 1934 r. — Dz. Ust. poz. 509). Na wniosek delegacji polskiej Konferencja Genewska dopuściła w drodze art. 7 konwencji o rezerwatach krajowych — możność uchylenia się poszczególnych państw od powyższych przepisów w wyjątkowych okolicznościach, jednak tylko co do weksli płatnych na obszarze danego państwa. Uchylenie się Polski od podanego wyżej przepisu uzależnione jest wyłącznie od jej woli, tak iż stosunki wewnętrzno-krajowe zarówno prawne, jak i gospodarcze decydują jedynie o przyjęciu powyższego przepisu do całokształtu polskiego prawa wekslowego.

14. Pomijając dalsze drobniejsze zmiany tekstu prawa wekslowego, wprowadzone przez regulamin genewski, zatrzymać się należy nad przepisem, nakazującym w art. 45 now. pr. (art. 44 dawn. pr. weksl.) skierowanie zawiadomienia przez posiadacza wekslu o nieprzyjęciu lub niezapłaceniu (notyfikacja) oprócz indosantom i wystawcy — jak nakazuje prawo obecnie obowiązujące — również i poręczycielom powyższych osób.

15. W przedmiocie przedawnienia wekslowego, stwierdzić należy, iż art. 70 now. pr. powtarza dosłownie przepis art. 70 dawn. pr., jednak — nowe pra-

wo w miejsce dawnych szczegółowych przepisów art. 71 i 72 — wprowadza obecnie w art. 71 now. pr. ogólną zasadę, iż prawo powszechne określa przyczyny przerwania i zawieszenia biegu przedawnienia roszczeń wekslowych. W ten sposób w przypadkach przerwania lub zawieszenia biegu przedawnienia mieć będą zastosowanie przepisy art. 277 i nast. K. Z. Skolei zwrócić musimy uwagę, iż wobec powyższego oraz wobec braku w nowem prawie przepisu, odpowiadającego art. 74 dawn. pr. weksl. — na tle nowego prawa wekslowego dopuszczalne jest także zawieszenie biegu przedawnienia, a nie tylko jego przerwania.

16. Art. 55 now. pr. (art. 54 dawn. pr. weksl.) wprowadza nadto jako nowość to, iż również poręczyciel ma prawo wskazać wyręczyciela (interwenjenta wekslowego).

17. Art. 68 now. pr. (art. 67 dawn. pr. weksl.) skolei wprowadza nowy przepis, a mianowicie stanowi, iż w przypadku odmowy przez posiadacza oryginału wekslu wydania go prawemu posiadaczowi odpisu wekslowego, ten ostatni ma prawo poszukiwania zwrotnego również przeciwko indosantom odpisu i poręczycielom, którzy poręczyli na opisie, tylko po stwierdzeniu przez protest, że pomimo jego żądania nie wydano mu oryginału. Nadto tenże sam art. 68 now. pr. zawiera nowy przepis, iż jeżeli oryginał wekslu po ostatnim indosie, zamieszczonym przed sporządzeniem odpisu, zawiera wzmiankę „odtąd indos ważny tylko na odpisie" lub inne wyrażenie równoznaczne, późniejszy indos na oryginale jest nieważny.

18. Z pozostałych zmian, wprowadzonych przez regulamin genewski, jedynie istotne są przepisy, dotyczące kolizji ustaw, o których mówią art. 77—84 now. pr. (art. 80—83 dawn. pr. weksl.)

19. Nowością jest również przepis art. 75 now. pr. (odpowiadający art. 77 dawn. pr. weksl.), a stanowiący, iż za niepiśmiennych lub niemogących pisać może podpisać się na wekslu inna osoba, której podpis winien być uwierzytelniony przez notarjusza lub władzę gminną z zaznaczeniem, że osoba ta podpisała się na życzenie niepiśmiennego lub niemogącego pisać, przyczem uwierzytelnienie to winno znajdować się obowiązkowo na wekslu lub na przydłużku. Powołany przepis stanowi znakomite ułatwienie obrotu w porównaniu z normami prawa powszechnego, do których odsyłało w zasadzie stare prawo wekslowe. Uproszczenie strony technicznej podpisu wekslu przez osoby w art. 75 now. pr. wyliczone, stanowi niewątpliwe novum celowe i pożądane w polskich stosunkach prawnych i ekonomicznych, temwięcej, gdy się bierze pod uwagę rozpowszechnienie obrotu wekslowego i stosunkowo niski poziom kulturalny szerokich mas, korzystających jednak z tak dogodnego instrumentu kredytu, jakim jest weksel.

20. W materji protestu wekslowego (art. 85 i nast. now. pr.) ustawa z 1936 roku naogół powtarza przepisy dawnego prawa; zwrócić należy jedynie uwagę na zmianę charakterystyczną, z art. 44 now. pr. płynącą, iż protest z powodu niezapłacenia wekslu, płatnego w oznaczonym dniu, albo w pewien czas po dacie lub po okazaniu, powinien być dokonany w jednym z dwóch dni powszechnich, następujących po dniu płatności.

Wyżej podany — zresztą pobieżny — przegląd najważniejszych zmian, wprowadzonych przez regulamin genewski, zmian które znalazły odpowiednie odzwierciadlenie w nowelizowanych przepisach prawa wekslowego — wyraźnie wskazują, iż adaptacja przepisów genewskich nie pociągnie za sobą poważniejszych zmian strukturalnych w systemie dotychczasowego prawa wekslowego. Drobniejsze zmiany stylistyczne i pewne precyzje poszczególnych dyspozycyj nie wprowadzają do systematu naszego prawa nic nowego, przeciwnie pogłębiają i gruntują na podstawie ustawowej — dotychczasową praktykę obrotu handlowego. Jedynie poważne zmiany przynosi wprowadzenie nowej instytucji wekslu in blanco, zniesienie konstrukcji koluzji i wprowadzenie w jej miejsce pojęcia „działania świadomego na szkodę dłużnika" oraz zezwolenie na przyjęcie poręki wekslowej również i na część sumy wekslowej; nowe te przepisy spowodować będą musiały konieczność przeprowadzenia rewizji poglądów doktryny i orzecznictwa oraz ustosunkowania się praktyki obrotu w powyższych przypadkach zmian konstrukcyj prawnych.

*Adam Daniel Szczygielski*
*Asystent Uniwersytetu J. P.*

# Kaucje w postępowaniu karnym

W postępowaniu karnym spotykamy się z dwoma rodzaju kaucjami, cel których, oraz zastosowanie różnią się zasadniczo. Są to: kaucje kasacyjne oraz kaucje będące środkiem zapobiegawczym.

Kaucja kasacyjna jest opłatą specjalną, którą uścić musi każdy oskarżony pragnący złożyć kasację do Sądu Najwyższego. Opłata ta ma na celu ograniczenie i zahamowanie składania kasacji bezpodstawnych w sprawach, w których rzeczywistych zarzutów kasacyjnych brak. W postępowaniu karnym, w myśl art. 507 k. p. k. wysokość kaucji kasacyjnej wynosi 100 zł. Jeśli kilka osób podaje kasację łącznie, każda z nich składa osobno kaucję. Jeśli więc kilku oskarżonych w danej sprawie, zakładając kasację, dołączą kwotę 100 zł., kasacja taka, jako nie odpowiadająca przepisowi art. 491 k. p. k. pozostawioną być musi bez rozpoznania; badanie bowiem, który z oskarżonych złożył kaucję jest niedopuszczalne, gdyż tym sposobem, już po upływie terminu kasacyjnego strony miałyby otwartą drogę do dysponowania czyją kasację, należy uważać za prawidłowo złożoną (orzeczenie S. N. z 7.I.1930 r. Zb. O. Nr. 8/30). To samo dotyczy kasacyj oskarżycieli prywatnych, o ile kilku z nich składa wywody kasacyjne nawet w stosunku do jednego oskarżonego.

Art. 508 k. p. k. wylicza szczegółowo osoby i instytucje zwolnione od składania kaucji kasacyjnych. Są to: a) urzędy państwowe i samorządowe, b) oskarżeni aresztowani, c) skazani na karę pozbawienia wolności przekraczającej 2 lata, d) dłużnicy upadli, e)

osoby, którym sąd przyznał prawo ubogich. Przepis ten nie może być rozszerzony i na inne osoby w artykule tym nie wymienione, w szczególności na osoby, które w myśl art. 476 i § 2 art. 505 k. p. k. są do wniesienia kasacji uprawnione. Nawet więc wtedy, gdy oskarżony niepełnoletni jest aresztowany, lub skazany na karę więzienia, przekraczającą 2 lata, ojciec, matka, małżonek lub opiekun, składający w jego imieniu kasację, nie są wolni od złożenia kaucji kasacyjnej, chyba, że uzyskali prawo ubogich lub są dłużnikami upadłymi, czyli odpowiadają warunkom lit. d) lub e) art. 508 k. p. k.

Oskarżony zaaresztowany wolny jest od składania kaucji kasacyjnej. W myśl postanowienia składu 7-miu sędziów (zasada prawna 7.III.1931 r. Zb. O. 107/31 Nr. 4 k. 61/31), przepis ten obejmuje również oskarżonego zaaresztowanego w innej sprawie.

Oskarżonemu przebywającemu w więzieniu trudno jest ubiegać się o uzyskanie prawa ubogich lub o zebranie odpowiedniej sumy na kaucję i z tych względów oczywiście obojętnym jest czy oskarżony w danej sprawie, w której składa kasację, jest aresztowany, czy też przebywa w więzieniu jako odbywający karę już z prawomocnego wyroku. Natomiast pogląd, że oskarżony wolny jest od składania kaucji kasacyjnej, ponieważ w innej sprawie uzyskał tylko przerwę, np. 3 miesięczną w wykonaniu kary, ale zasadniczo uważać go należy za aresztowanego, jest błędny, ponieważ zwolniony ze składania kaucji jest oskarżony przebywający faktycznie w areszcie, i to właśnie ze względów wyżej wymienionych (2 k. 4/36). Jeśli chodzi o pkt. c) art. 508 k. p. k., to oskarżony jest zwolniony od kaucji kasacyjnej, o ile jest skazany na karę pozbawienia wolności przekraczającą 2 lata w danej sprawie, bowiem cel tego przepisu jest ten, aby skazanym na surowsze kary pozbawienia wolności ułatwić odwołanie się do instancji kasacyjnej, i obronę przed tą właśnie, w danej sprawie grożącą karą. Pogląd więc, iż oskarżony wolny jest od złożenia kaucji kasacyjnej dlatego, iż w jednej sprawie został skazany na 1½ roku więzienia, a w drugiej na 7 miesięcy aresztu, czyli razem na karę przekraczającą 2 lata jest błędny (2 k. 2448/35).

Stosownie do art. 507 k. p. k. kaucję kasacyjną należy składać w walucie obiegowej. Składanie kaucji kasacyjnej w papierach procentowych lub jakichkolwiek innych przedmiotach jest niedopuszczalne (Zb. O. 212/35). Dlatego też w sprawach, w których tytułem kaucji kasacyjnej złożono obligacje Pożyczki Narodowej na nominalną sumę 100 zł., Sąd Najwyższy uznał, iż kaucja wogóle wpłaconą nie została i kasację pozostawił bez rozpoznania (Nr. 1 k. 648/35, 1 k. 649/35 i 1 k. 650/35).

Termin do złożenia kaucji kasacyjnej normuje art. 507 k. p. k. W myśl tego artykułu dowód wpłacenia lub wysłania pocztą do kasy sądowej kaucji dołącza się do wywodu kasacji. Nie oznacza to, że czynność opłacenia kaucji musi, pod grozą nie przyjęcia kasacji poprzedzać co do czasu wywód kasacyjny; chodzi tylko o to, aby przed upływem terminu do wywodu kasacji złożono lub wysłano pocztą dowód wpłacenia lub wysłania pocztą kaucji do kasy sądowej (Cała Izba 15.XI.1930 r. Nr. Pr. 167/30 Z. O. 1/1931).

Kaucję kasacyjną w myśl art. 297 U. S. P. i § 75 rozp. Min. Skarbu z dnia 20.VI.1927 r. poz. 588 można wpłacać również i do kasy skarbowej.

Art. 507 k. p. k. nie przesądza, jaka instancja ma spełniać funkcje kasy sądowej, jednak w myśl zasady prawnej z dn. 8.III.1930 r. (N. 751/29), Sąd Najwyższy kaucji nie pobiera i nie ma jej w swej kasie.

W myśl art. 509 k. p. k. kaucję kasacyjną zwraca się w razie uwzględnienia kasacji osobie, która ją złożyła. Zwraca się ją również w razie umorzenia postępowania, pozostawienia przez S. N. kasacji bez rozpoznania lub gdy oskarżony kasację cofnął. Wobec cofnięcia kasacji przestaje ona istnieć w znaczeniu czynności procesowej, a tem samem przestaje istnieć związek przyczynowy między kasacją i kaucją kasacyjną, a więc brak tytułu do zatrzymania kaucji, którą jedynie w razie oddalenia kasacji przelewa się do Skarbu Państwa (N. 1 k. 438/35).

Od kaucji kasacyjnej odróżnić należy kaucje stosowane w postępowaniu karnem jako środek zapobiegawczy. Mówi o nich art. 173 i następne k. p. k. Wysokość takich kaucji określa sąd zależnie od zamożności oskarżonego, wysokości wyrządzonej szkody i grożącej kary. Kaucję może złożyć sam oskarżony lub inna osoba, którą uprzedzić należy o przepadku kaucji w razie ucieczki oskarżonego, lub nieusprawiedliwionego niestawiennictwa do sądu (art. 179 k. p. k.).

W odróżnieniu od kaucji kasacyjnej, kaucje będące środkiem zapobiegawczym, składać można nie tylko w gotowiźnie, lecz i w papierach wartościowych (art. 176 k. p. k.).

W myśl § 120 regulaminu sąd. w sprawach karnych (rozp. Min. Sprawiedliwości z dn. 15.VI.1929 r. p. 352), kaucje będące środkiem zapobiegawczym składa się w kasie skarbowej. Jeżeli takiej kasy nie ma lub jest nieczynna, wówczas składa się ją do kasy sądowej. Sąd również może przyjąć kaucję, lecz winien ją następnie na drugi dzień przelać do kasy sądowej. Sąd może zażądać złożenia kaucji i wówczas, gdy na skutek wniosku skazanego o wznowienie postępowania, zarządza wstrzymanie wykonania wyroku (art. 608 k. p. k.).

Reasumując powyższe przepisy k. p. k. widzimy, iż w postępowaniu karnem istnieją dwa rodzaje kaucji. Jedna o charakterze środka zapobiegawczego, mająca na celu zapobieżenie uchylenia się oskarżonego od odpowiedzialności sądowej, druga będąca hamulcem przy zakładaniu kasacji nie mających z punktu widzenia przepisów prawnych widoków powodzenia.

Warszawa **Marja Dembicka**

# NASZE OMYŁKI

Sięgając myślą wstecz, od początku sądownictwa polskiego, a więc do 1917 r. trzeba bezspornie przyznać, że pomimo skompilkowania pracy przez unifikację kodeksów karnego i cywilnego, kancelarje nasze funkcjonują znacznie sprawniej, a urzędnicy są więcej wyrobieni.

Idziemy stale ku lepszemu.

Nie jesteśmy jednak wolni od pewnych błędów i omyłek, bo jesteśmy tylko ludźmi, w których naturze nie leży nieomylność. Będzie od tego wolny może dopiero człowiek przyszłości.

Obecnym naszym zadaniem jest, aby omyłki doprowadzić do minimum, żeby nic poprawiać nie było trzeba.

Poza uwagą i skupieniem myśli, należy tak umiejętnie ułożyć pracę, aby błędy były niedopuszczalne, a jeśli nawet zostały popełnione, aby mogły być niezwłocznie zauważone i poprawione, zanim papiery wyjdą z sekretariatu. Na temat uproszczenia i ulepszenia pracy zabierał głos p. W. Sikorski w swym artykule pt. „Na marginesie regulaminów" (Apel Nr. 8—9/34).

Idąc tym śladem, dzielę się spostrzeżeniami z Sz. Koleżankami i Kolegami, licząc, że może się komu te obserwacje przydadzą. Jedną ze zdawaćby się mogło nieskomplikowanych czynności, a pociągającą za sobą wiele omyłek, jest nie właściwe podszywanie akt. Po akcie oskarżenia cała wpływająca korespondencja winna być ułożona według wpływu, tj. podług dat.

Uchylanie się od tego powoduje czasami nasze omyłki. Na przykład: zapowiedzenie apelacji zostało wszyte przez pokwitowaniami z odbioru wezwań, lub innymi dokumentami, co powodowało przeoczenie apelacji i wysłanie tytułu wykonawczego. Dalszy ciąg takiej pomyłki jest nam znany.

Podobny błąd jest już niedopuszczalny, jeśli chodzi o parę złotych grzywny. Lecz weźmy wypadek, gdzie wyrok zapadł z zawieszeniem aresztu pod warunkiem zapłacenia pewnej kwoty pieniężnej do oznaczonego terminu.

Oskarżony zapowiedział apelację. Zapowiedzenie zostało niewłaściwie podszyte i przeoczone. Wyrok uprawomocnia się — termin zapłaty mija. Zawieszenie uchyla się, oskarżony nie rozumie co znaczy uchylenie, wobec zapowiedzianej apelacji i nie zwraca się do sądu. Wyrok na karę aresztu zostaje wykonany.

Co wtedy?

Powinniśmy szukać dróg, dających możność uniknięcia omyłek, bo u nas najmniejszy błąd powoduje duże następstwa.

Zapowiedź apelacji powinna znajdować się na końcu akt, po sentencji wyroku, jak tego wymaga kolejność dat.

Najlepiej zapowiedzenie apelacji, niezwłocznie po jej wpłynięciu odnotować w repertorium, w rubryce „uwagi", aby przy wysyłaniu tytułu wykonawczego, odrazu można się było zorientować, czy nie zaszła jaka omyłka i w razie potrzeby poprawić ją.

Można również odnotowane zapowiedzi apelacji składać oddzielnie w teczkę i dopiero dołączyć do akt po podszyciu.

U nas nie ma rzeczy dużych i małych — są tylko rzeczy „ważne".

Należy unikać omyłek przez stałe i umiejętne kontrolowanie samych siebie, aby praca była coraz sprawniejsza i dokładniejsza. Wypadki spóźnionych apelacji przez niewłaściwe podszycie akt nie są faktem odosobnionym. Wie o tem najlepiej wydział odwoławczy.

Urzędnik nie może wykonywać swych czynności mechanicznie, musi raczej dążyć do tego, aby wszelkie omyłki, o ile one są, ujawniały się mechanicznie i były poprawiane.

Warszawa **Helena Małkowska**

# Przegląd prasy zawodowej

*GŁOS SĄDOWNICTWA* (Nr. 7—8). Naczelny organ prasowy Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. zamieszcza m. in. ciekawą pracę pt. *„Sądownictwo wobec zagadnień chwili obecnej"* (Jan Salewicz). W artykule tym poruszony został nader żywotny temat stosunku organów państwowych-administracyjnych i sądowych do społeczeństwa. Stwierdzając, że między wymiarem sprawiedliwości a społeczeństwem *„istnieje coś, co nie pozwala im zbliżyć się do siebie"*, Sz. Autor wnioskuje, że jest w tem dużo winy sądownictwa, które *„przeważnie chodzi „na koturnach", i trzyma się zdala od najszerszych sfer społeczeństwa"*. *„Sądownictwo musi podejść do społeczeństwa"* apeluje Autor. W praktyce podejście to ma wyglądać tak:

> „W dobie, gdy cała działalność jednostki obraca się w zespole szerszych, czy też większych ram organizacyj związkowych, zawodowych czy społecznych, jest tylko jedna droga do bliższego zetknięcia się ze społeczeństwem: przez organizacje. Sędziowie i prokuratorzy winni wejść do możliwie największej ilości zrzeszeń społecznych, wziąć czynny udział w ich pracach i dążyć do zajęcia czołowych w nich miejsc, takie bowiem miejsca dają większy zasięg i większe możliwości objęcia swoim wpływem szerszej dziedziny życia i większej ilości ludzi. I nie należy się przy tym obawiać tego, co bardzo często bywa wysuwane przez sądowników, jako argument, powstrzymujący ich przed większym zaangażowaniem się w pracy społecznej, że wejście do różnych organizacyj może wzbudzić obawę pewnej stronniczości w orzecznictwie. Tego rodzaju argument nie docenia wagi wysokiego poziomu moralnego i intelektualnego polskiego sądownictwa".

Z uwagi na to, że jednak praca społeczna wymaga dużo czasu, a sądownictwo jest zapracowane, należałoby zmniejszyć nawał pracy zawodowej:

> „co dałoby się uskutecznić nie tylko bez szkody dla wymiaru sprawiedliwości, lecz, co ważniejsze, z oczywistą jego korzyścią. Należy tylko w tym celu usunąć całą zbędną formalistykę, która śladem administracji państwowej ogarnęła także sądy...
>
> ...trzeba przede wszystkim wytępić pewną psychozę, która opanowała całe nasze życie publiczne i jak ciężka zmora je gniecie. Psychozą tą jest powszechna niewiara i uważanie każdego za zdolnego do najgorszych nadużyć. W konsekwencji tworzy się całe sterty okólników, rozporządzeń i zarządzeń, komplikuje się urzędowanie, każe się każdą drobną sprawę kilkakrotnie zapisywać do rozmaitych ksiąg i wykazów i w ten sposób powstaje maszyna biurokratyczna ze wszystkimi jej wadami i trudnościami, obrzydzającymi ludziom życie".

Dalej Sz. Autor twierdząc, że:

> „przepisy prawne, jeśli mają spełnić swoje zadanie, muszą uwzględniać wypadki i formy typowe a podciąganie pod te przepisy poszczególnych przypadków należy pozostawić organom, mającym te przepisy stosować, zastrzegając im szerokie pole do swobodnego uznania"

dochodzi do wniosków następujących:

> „rozrzedzenie dusznej, pełnej podejrzliwości i niewiary atmosfery to naprawdę wielkie i wdzięczne zadanie. Do spełnienia tego zadania może najbardziej powołani są sądownicy. Cieszą się oni, jako przedstawiciele władzy państwowej w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, dużem poważaniem społeczeństwa. Stykając się w pracy społecznej z szerokiemi sferami ogółu obywateli, mogą wydatnie wpływać na wytworzenie nastroju zaufania i zrozumienia administracji państwowej. Mogą przekonać społeczeństwo, że dużo jest uczciwych ludzi w Polsce, tylko trzeba im wierzyć, mieć do nich zau-

fanie i pozostawić im więcej swobody w ich działalności urzędowej. Bezinteresowność istnieje na świecie, może jest jej nawet więcje, niżli się na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Wiedzą o tem najlepiej sądownicy, stykający się w pracy swej z najgorszymi cechami natury ludzkiej. Jeśli jednak tego rodzaju działalność społeczna sędziów ma wydać właściwe wyniki, musi z nią iść w parze ostra walka i ostra reakcja zawodowa na wszelkie przejawy nieuczciwości. Trzeba każdemu w zasadzie wierzyć, a w razie stwierdzenia nadużycia zaufania ostro, bardzo ostro karać. Ale jak długo wina przez sąd nie będzie stwierdzona, wszelki zamach na cześć urzędników powinien być bezwzględnie tępiony.

Ideałem współżycia w państwie jest harmonia między jego obywatelem a władzą państwową. Harmonia ta może istnieć tylko na podłożu wzajemnego zaufania. Odbudowanie tego zaufania winno być ambicją sądownictwa, jako elity narodu".

*PRZEGLĄD NOTARIALNY* (Nr. 15 i 16). Centralny organ Notariatu Polskiego pod redakcją d-ra Wiktora Natansona zawiera: *„Nabycie i utrata praw na nieruchomościach"* (dr Jan Wasilkowski), *„O przekazie"* (Stanisław Machalski), oraz uwagi następujące o *„Nowej pisowni"*, która jest stosowana przez wszystkie władze i urzędy od 1 września r. b.:

„Stoimy więc wobec częściowego, łagodnego zresztą przewrotu w pisowni. Ponieważ słowo pisane jest podstawowym czynnikiem w pracy w notariacie, przeto sprawa dokonanej reformy pisowni ma dla nas znaczenie zasadnicze. Jakkolwiek trudno będzie nagiąć wieloletnie przystosowanie ręki do niektórych nowych prawideł, to jednakże wypada wyrazić przekonanie, że notariat zdoła dać społeczeństwu przykład karności wobec zmienionej pisowni i, że na swoim terenie będzie dążył do pełnego jej wprowadzenia w życie. Trzeba bowiem skończyć wreszcie z dotychczasowym chaosem ortograficznym, który przynosi ujmę kulturze naszego życia narodowego. A skoro trzeba skończyć, to konsekwentnie — trzeba na gruncie praktycznym podporządkować się całkowicie uchwałom Komitetu Ortograficznego, zachowując wszelkie nasuwające się zastrzeżenia (tych nigdy nie zbraknie), jako materjał do dyskusji akademickich".

*NOTARIAT — HIPOTEKA* (Nr. 11—12) organ Związku Prac. Not. i Hip. R. P. pod redakcją adw. Emila Preissa. Numer zawiera artykuł *„O nową przyszłość"* (Franciszek Skrzyński), traktujący o zagadnieniach bytu zastępców notariuszy oraz artykuły z dziedziny prawa prywatnego. Aleksander Rżewski wypowiada *„O etyce zawodowej i ludzkiej słów kilkoro"*, dochodząc do następujących definicyj:

„ten kto pod przymusem władzy nadzorczej, korporacyjnej lub zawodowej, pod groźbą kary lub przykrych osobistych konsekwencyj zastosuje się do pewnych obowiązujących przepisów, nie jest jeszcze człowiekiem kulturalnym. Jest to człowiek wytresowany, który pod umiejętną i surową ręką przełożnego dostosowuje swoje postępowanie do jego wskazówek i rozkazów tylko z obawy przed ujemnymi skutkami przekroczenia. Człowiek prawdziwie kulturalny jest nim zawsze i wszędzie, na każdym stanowisku. Nie ogląda się dopiero na przymus i nakazy, postępuje kulturalnie, bo mu tak jego wewnętrzne przekonanie dyktuje. Ludzie cywilizowani i wytresowani, skoro silnej władzy nad nimi zabraknie, albo tracą głowę, albo dorwawszy się do większych dochodów lub władzy, nadużywają jej ze szkodą dla bliźnich i puszczają wodze przyrodzonej brutalności, utajonemu prostactwu, dając wyraz brakowi wszelkiej kultury".

*BIULETYN URZĘDNICZY* (Nr. 5—6) organ Związku Stowarzyszeń Urzędników z wykształceniem akademickim, zawiera odezwę do pracowników administracyjnych, nawołując ich do wstępowania w szeregi tego Związku. M. in. artykułami poruszono ciekawe zagadnienie *„Państwowa administracja cywilna a dyscyplina wojskowa"* (Eta). Na wstępie tego artykułu Autor twierdzi, że:

„czytając artykuły prasy codziennej, słuchając wygłaszanych przemówień politycznych, często dziś napotykamy na takie określenia, jak „dyscyplina wojskowa', „rozkaz", „meldunek", „żołnierska prostota", „obozowa szczerość", „baczność", „melduję posłusznie" itp. Używa się tych określeń nie tylko w odniesieniu do sfery życia wojskowego, ale także w stosunkach cywilnych".

Przechodząc następnie do omówienia celowości istnienia takiej formy w wojsku, Autor nie godzi się z próbami stosowania jej w administracji cywilnej:

„ponieważ celem i zadaniem urzędów administracyjnych jest nie szkolić i ćwiczyć innych urzędników, a orzekać, rozstrzygać, decydować w sprawach ludności lub państwa, w sposób unormowany ustawami, zatem poczynaniami każdego urzędnika w zakresie powierzonych mu funkcyj kieruje nie rozkaz przełożonego, a przede wszystkim ustawa. Podwładny przedstawia przełożnemu nie raporty służbowe, a sprawy z projektem załatwienia. Tutaj forma meldunku byłaby nie na miejscu i śmiesznie raziłaby. Tu możemy mówić o sprawozdaniach, referowaniu, dyrektywach, dyskusjach nad pewnymi skomplikowanymi załatwieniami. Wynika to w sposób konieczny z charakteru i rodzaju funkcyj urzędu. Znowu oczywiście zastrzec należy, że mowa o właściwych funkcjach administracji.

Gdy więc wyłączymy całą tę istotną sferę administracji, stoimy wobec bardzo ciasnego kółka ściśle wewnętrznych porządkowych spraw urzędniczych, jak unormowanie godzin przychodzenia do biura, urlopów, zachorowań, nominacyj itp., gdzie od biedy możnaby zastosować formułę rozkazu i meldunku oraz tej powyżej wspomnianej dyscypliny wojskowej.

Czy jednak z uwagi na te ciasne, szczupłe ramy warto i wypada tu mówić o przenoszeniu na teren administracji formuł, które w stosunkach wojskowych odpowiadają istocie zadań wojska, a w stosunkach cywilnych zeszłyby do roli tak podrzędnej?"

Ciekawy ten artykuł zakończony jest tak:

„dyscyplina i karność w administracji cywilnej to stosowanie przepisów ustawy, załatwianie spraw obywateli i państwa zgodnie z ustawą, a nie słuchanie, pod osłoną dyscypliny, rozkazów, choćby one były sprzeczne z przepisami".

*WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA* (Nr. 7), miesięcznik Związku Zrzeszeń Młodych Prawników R. P. w artykule *„Palące zagadnienie"* (Tadeusz Żenczykowski), stwierdza katastrofalny stan materialny aplikantów i asesorów sądowych. Z artykułu tego wynikają ciekawe dane co do stanu liczebnego młodych prawników:

„Biorąc pod uwagę obecną liczbę ok. 700 asesorów sądowych i przeszło 1.800 aplikantów oraz licząc się z przypuszczalną możliwością nominacyj ok. 70 asesorów sądowych rocznie na stanowiska sędziowskie i prokuratorskie, teoretycznie biorąc, moglibyśmy stwierdzić, że obecna ilość asesorów i aplikantów pokrywa normalne zapotrzebowanie na przeszło 30 lat".

Autor artykułu twierdzi dalej, że *„administracja sądowa coraz bardziej przyzwyczaiła się do traktowania ich* (aplikantów sąd.), *jako nieodzowną pomoc techniczną, coraz mniej zaś zwracając uwagi na faktyczny cel aplikacji"* i jego zdaniem należy przyjść aplikantom z pomocą przez (między innymi), *„ułatwienie i umożliwienie odpływu poważnej części aplikantów do administracji państwowej i innych zawodów, oraz do notariatu i na stanowiska sekretarskie w większych sądach"*.

Autor artykułu nie rozwiązał jednak nader ciekawego a poruszanego przez siebie problemu. Z jednej strony uważa, że:

„zawód sędziego i prokuratora wymaga oprócz wysokich wartości charakteru należytych kwalifikacyj umysłowych i gruntownego przygotowania naukowego. Dotychczasowa praktyka wykazuje jednak, że przebieg aplikacji nie odpowiada należycie powyższym zadaniom, co da się zmienić zasadniczo tylko przy zaniechaniu traktowania aplikanta wyłącznie jako siły kancelaryjno-protokulanckiej i zwiększeniu fachowej uwagi (ze strony delegowanego w tym celu sędziego lub prokuratora), na jego przygotowanie naukowe i nabycie praktycznych wiadomości, niezbędnych dla przyszłego sądownika.

Ograniczenie do koniecznego minimum czynności kancelaryjnych, zmniejszenie czasu poświęcanego na protokułowanie, zreformowanie mało dotychczas przydatnych seminariów aplikanckich, zmiana form i przepisów egzaminacyjnych, dopuszczenie do narad sądowych, położenie większego nacisku na pisanie motywów — oto podstawowe postulaty, zmierzające do osiągnięcia należytego przygotowania aplikanta sądowego do przyszłego zawodu".

z drugiej zaś strony domaga się *„ułatwienia odpływu aplikantów na stanowiska sekretarskie w większych sądach"*. Skoro zatem dąży się do *„ograniczenia do koniecznego minimum czynności kancelaryjnych"*, i są one przeszkodą w należytym przygotowaniu aplikantów, skoro obecny przebieg aplikacji, polegający w dużej mierze na *„traktowaniu ich jako nieodzowną pomoc techniczą"* nie odpowiada istotnym zadaniom aplikacji *(wysokie wartości charakteru, należyte kwalifikacje umysłowe i gruntowne przygotowanie naukowe)*, trudno wyobrazić sobie, aby aplikant sądowy odpowiadał tym wszystkim wymogom wówczas, gdy zajmie stanowisko sekretarskie w sądzie nie mówiąc już o tem, jakby wyglądała trudna, odpowiedzialna a wymagająca ciągłości i stuprocentowego oddania się służba sekretarza sądowego.

Jesteśmy również zdania, że *„nie można, nadaremnie trwonić sił młodego pokolenia"*, ale dróg wyjścia z rzeczywiście ciężkiej sytuacji — należy szukać gdzie indziej.

*EGZEKUCJA SĄDOWA* (lipiec), czasopismo zawodowo-korporacyjne komorników sądowych zawiera m. in.: *„Na marginesie taksy"* (St. T.), *„Egzekucja z wyroków monopolu tytoniowego"* (Fr. Fr.), *„Jeszcze o mundurach"* (Fr. Fr.), *„O stabilizację komorników"* (Fr. Fr.), *„Opłaty za opis i oszacowanie w egzekucji z nieruchomości"* (Roman Krygier). Miejsce dotychczasowego redaktora „Egzekucji Sądowej" kom. Józefa Grzyba, zajął kom. Stan. Szcześniak.

*NASZA PLACÓWKA* (2/8 — 3/9), czasopismo Stow. Urzędn. Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Warszawskiego. Do września r. b. ukazały się trzy numery tego pisma, aczkolwiek na pierwszej jego stronie zaznaczono dwukrotnie, że pismo *„wychodzi co miesiąc"*. Z umieszczonych również na I-ej stronie warunków prenumeraty wynika, że prenumerata dla osób nienależących do Stowarzyszenia wynosi miesięcznie 35 gr, a zatem abonent, który uregulował punktualnie opłatę miesięczną, zapłacił za każdy numer pisma 1 zł 5 gr. Trochę za drogo.

W numerze 2 czytamy: *„Wybór myśli Marszałka Piłsudskiego"*, odezwę *„Od wydawnictwa"*, z której dowiadujemy się, że jest ono *„odłamem „młodych", których ostatnie Walne Zebranie zaszczyciło ciężkim i trudnym obowiązkiem sprawowania rządów w naszej „małej Rzeczypospolitej"* i które w sposób następujący wyraża swoje credo:

„oświadczamy, że nie będziemy zgrzytać na nikogo zębami, że nie stworzymy z naszego wydawnictwa terenu dla jakichkolwiek rozgrywek osobistych i, że unikać będziemy wszelkich polemik, które z istoty swojej pozbawione są pozytywnej wartości".

Poza tym ogłoszono: *„Z działalności Zarządu"*, *„Oddział Związku Strzeleckiego Sądowników"*, *„Trybuna Koleżeńska"*, oraz *„Państwo, a moralna indywidualność człowieka"* (Maria Mleczkówna). Pod takim niezmiernie charakterystycznym tytułem znajdują się ciekawe cytaty.

Oto parę wyjątków z tego artykułu:

— „Państwo, stojąc wobec zadania przekształcenia społeczeństwa według pewnego z góry określonego wzoru życia, wzoru uznanego za najrozumniejszy lub ewolucyjnie niezbędny — kształtuje według niego natury i umysłowości ludzi, niszcząc wszystko, co nie odpowiada wzorowi życia, uznanemu za doskonały".

— „Jasną jest tedy rzeczą, że takie „dopasowywanie" indywidualności o różnych tendencjach do pewnego konkretnego, określonego wzoru sprzeciwia się rozwojowi wielu wrodzonych właściwości, naturalnych dążeń i skłonności człowieka".

— „Takie pojęcia jak występek i kara, konieczność siły policyjnej i wojskowej, sądy, stanowią narzucony sposób myślenia, wpajany nie tylko drogą nauczania — lecz głównie — przez codzienne, praktyczne, na tych pojęciach ugruntowane życie, które uczy cenić sądy, więzienia, policję, wojsko itd., dając dowód i potrzebę użyteczności tych instytucji".

— „Kwestia słuszności czy nawet konieczności takiego „ujarzmiania moralnej indywidualności człowieka" przez ustrój państwowy uzależniona jest od celów i zadań, jakie drogą takiego urabiania społeczeństwa mają być osiągnięte. Te normy przymusowego postępowania mogą być uznane za słuszne tylko wówczas, gdy są one niezbędne do realizacji najbardziej użytecznych społecznie ideałów.

Ciekawe skąd zaczerpnięto i w jakim celu *„narzucono"* czytelnikom podobne myśli, czyżby dla *„realizacji najbardziej użytecznych społecznie ideałów"?*

Nr. 3 zawiera: *„Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie"*, opatrzone takim wstępem:

„w powodzi plotek i głoszenia nieprawdy, żyliśmy przed zebranem jak na wulkanie. Zarząd zmuszony był obradować niemal bez przerwy, aby we właściwej porze parować różne skomplikowane ciosy szermiercze, lub rozsnuwać opary nieprawdziwych wieści, kolportowanych przez rozmaite, mające w tem interes własny, czynniki, a świadczące, że autorzy ich czują się zupełnie słabo, z uwagi na rozpaczliwy wprost upór i stawianie wszystkiego na szalę.

Owoce tej destrukcyjnej pracy, wyhodowane przez głosicieli jedności, okazały się zupełnie niedojrzałe i kwaśne w smaku, nawet dla tych, którzy głosili ich słodycz".

Zebranie to dotyczyło przystąpienia Stowarzyszenia do Związku Apelacyjnego. W wyniku głosowania (obecnych 76 osób), 61 osób głosowało przeciw, 14 za, 1 kartka czysta. Czytamy dalej felietonik pt. *„Organizacja zawodowa — a poezja"* czyli *„Auspicje życiodajnej wiosny"* (Kaś), z którego domyśleć się można, że zwalcza on Związek Apel. w Warszawie, nie zupełnie poetycznie uważając, że:

*„Tak każą święte zasady reinkarnacji!*
*Z wołu roboczego, przechodzisz w doskonalsze wcielenie, w... osła"*.

W konkluzji Autor proponuje, by datą *„21 marca 1936 r."*, tj. datą powstania Związku Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Warszawskiej *„nazwać jeden z korytarzy w gmachu Sądu Apelacyjnego w Warszawie i w korytarzu tym postawić po-*

*sągi... „Annie Bésant i Kirsznamutri—na pamiątkę“.* W ten sposób „Nasza Placówka“ realizuje zapowiedziane w odezwie *„Od wydawnictwa“* oświadczenie, że *„nie stworzymy z naszego wydawnictwa terenu dla jakichkolwiek rozgrywek osobistych“*, a najważniejsze, że *„nie będziemy zgrzytać na nikogo zębami“*.

Tenże numer zawiera następnie: *„Odpowiedź „ideowym“ krytykom“* na zarzut, że Stow. Okr. Warszawskiego *„wykazuje się absolutnym brakiem działalności zmierzającej do obrony interesów zawodowych zrzeszonych członków i poprawy ich bytu“*, *„Buduje się pałac Sądu Grodzkiego w Warszawie“* (adw. J. Szczerbiński), oraz *„Na marginesie“* (E. Š.). Z tego ostatniego artykułu dowiadujemy się o stosunkach, panujących w Stow. Okr. Warsz. Nader ciekawy wyjątek z tego artykułu brzmi następująco:

„Zapanował od pewnego czasu ostry regime, z którym, wprowadzającym go, jest wcale nie do twarzy.

Coś zawisło w powietrzu. Poszczególne jednostki boją się nawet własnego cienia.

Cicho!!!... Nie wolno nawet myśleć zbyt głośno. Niewiadomo, co powie na to pan X lub Y.

Przychodzą coraz to inne obostrzenia. Robi się duszno!

Wygląda to tak, że ci, co wspięli się na wyżynę, z tytułu swego „wyniesienia“ muszą koniecznie wywierać ucisk na zależnych od nich pośrednio lub bezpośrednio.

Od czasu do czasu daje się słyszeć: „Powiedzieli, żeby trzymać ostro“.

Towarzyszy temu zwykle całkowita pewność, że ktoś z racji swego stanowiska kierowniczego musi samo przez się mieć zawsze słuszność.

Czuje się dworskie intrygi. Upominanie się o wyjaśnienia jest głosem wołającego na puszczy, jeśli nie ma on nikogo u „Ołtarza“.

Mając kontakt z wielu organizacjami, patrzyłam zawsze z pewnym lękiem na nasze Stowarzyszenie, gdzie prócz nielicznej gromadki wybitniejszych jednostek, pozostałość — to masa zalękłych ludzi wobec autorytetu z „Góry“.

Czas skończyć ze służalczością“!

Ładne i pociągające stosuneczki: *„masa zalękłych ludzi“*, *„boją się nawet własnego cienia“*, *„wobec autorytetu z góry“*, bo *„nie wiadomo, co powie na to pan X lub Y!!“* A wszak to *„mała Rzeczpospolita“!..*

*ŻYCIE URZĘDNICZE* (Nr. 3—4), organ Stowarzyszenia Urzędników Państw. R. P. drukuje między innymi: *„Problem emerytalny“*, *„Przedstawicielstwo pracowników a Państwo* (Włodzimerz Pechowicz). W artykule pt. *„Smutna rzeczywistość“* (T. Dom.) poruszono, bardzo dla nas przykrą *„rzeczywistość“* secesji okręgu warszawskiego.

Posłuchajmy co o tem piszą ludzie bezstronni:

„Leży przed nami Nr. 6 „Naszej Placówki“, organu Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Warszawskiego. Nie zajmowalibyśmy się tą sprawą, gdyby nie szereg ciekawych a właściwie charakterystycznych wiadomości, zamieszczonych w tym piśmie.

Na wstępie należy wyjaśnić, że urzędnicy sądowi i prokuratorscy w swej większości zorganizowani są w kilkanaście organizacyj zjednoczonych w Centralny Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. Do jednej z takich właśnie organizacyj należy wymienione na wstępie Stowarzyszenie“...

— „Obecnie jesteśmy świadkami dość dziwnego i przykrego zjawiska na terenie urzędników sądowych.

Stowarzyszenie Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Okręgu Warszawskiego na nadzwyczajnem Walnem Zebraniu członków rozważało kwestję wystąpienia z Centralnego Związku Zrzeszek Urzędników Sądowych.

Przypuszczaćby należało, że do kroku tego skłoniły władze tej organizacji poważne powody.

Aby uniknąć posądzenia o złośliwe przedstawienie sprawy, pozwoliliśmy sobie dosłownie zarecytować sprawozdanie z tego zebrania:

„Przy wypełnionej sali i dość żywym zainteresowaniu, kol. S. Walewski z ramienia Zarządu Stowarzyszenia wyjaśnił zebranym koleżankom i kolegom, że Stowarzyszenie dotychczas wpłacało na rzecz Centralnego Zarządu po 20 gr. miesięcznie od każdego członka. Obecnie Stowarzyszenie winno wpłacać nie po 20 gr., a po 50 gr. miesięcznie od każdego członka, na zasadzie nowego statutu, uchwalonego przez Zjazd Urzędników Sądowych, którego uchwały obowiązują i nasze Stowarzyszenie. Wpłacanie tak wysokiej kwoty na rzecz Centralnego Związku, przy pobieraniu zaledwie 1 zł. składki miesięcznie od każdego członka równałoby się częściowej likwidacji Stowarzyszenia, gdyż w żadnym razie pozostałe 50 gr. nie wystarczy na pokrycie wydatków, związanych z działalnością Stowarzyszenia. Z tych względów kol. Walewski w imieniu Zarządu proponuje albo częściowe likwidowanie niektórych agend, prowadzonych przez Stowarzyszenie, albo też uchwalenie składki dodatkowej po 30 gr. od członka na rzecz Centrali“. —

W dyskusji nad powyższym podnoszono niepopularność podwyższenia składek, krytykowano gospodarkę finansową Centrali, zarzucano brak pozytywnych wyników w dziedzinie gospodarczej, brak własnego lokalu Centralnego Związku oraz brak pozytywnych wyników pracy wogóle.

W związku z tym Walne Zebranie powzięło uchwałę 52 głosami przy 2 wstrzymujących się i 1 głosie przeciw o wystąpieniu z Centralnego Związku.

Doprawdy wierzyć się niechce, że znaleźli się ludzie, którzy podnosili zarzuty przeciwko Centralnej organizacji urzędników sądowych w momencie, gdy organizacja ta przy 20 gr. składkach na cele ogólne miała należycie spełniać swe zadanie, że zamiast stworzyć zdrowe podstawy finansowe własnej organizacji, zdecydowano na wystąpienie i osłabienie ruchu zawodowego.

A już uśmiech na ustach musi wywołać wzmianka, że zebranie to odbywało się „przy wypełnionej sali i dużym zainteresowaniu“, gdy zauważy się, że na 474 członków 55 brało udział w głosowaniu nad bądź co bądź ważną sprawą.

W tym samym numerze „Naszej Placówki“ zamieszczono artykuł, który miał przemówić za wszechstronną i pożyteczną pracą lokalnego związku.

Z artykułu tego dowiedzieliśmy się, że organizacja ta udziela pożyczek, zapomóg zwrotnych i bezwrotnych, posiada bibliotekę oraz umożliwia członkom „godziwe i stanowiące prawdziwe wytchnienie po pracy rozrywki“.

Artykuł ten zakończony jest pytaniem: kto i czego chce więcej od Stowarzyszenia.

Ależ panowie „działacze“, szary urzędnik sądowy chce jednego: byście raz i ostatecznie przestali tumanić członków, że jesteście organizacją zawodową. Nie róbcie konkurencji Rodzinie Urzędniczej, która te same akcje prowadzi i jest tak samo potrzebna, jak i wasze organizacje, nie rozbijajcie ruchu zawodowego urzędników państwowych wbrew woli masy. Przyznajcie, że istniejecie głównie dzięki Kasie Pożyczkowej, bo zubożały urzędnik należy do Was tylko, by dostać pożyczkę.

Jesteśmy bici od szeregu lat, nieustanne obniżki uposażeń, pogarszanie ustawodawstwa pracowniczego, a Wy zamiast kierować swe wysiłki w kierunku zawodowego zrzeszania się urzędników, rozbijacie ten ruch. Wydajecie „Naszą Placówkę“, pracując na „zatraconej placówce“. Trudno, musimy patrzeć prawdzie w oczy.

Jak widzimy z przykładu, sprawa konsolidacji ruchu zawodowego urzędników państwowych nie będzie mogła dojść do skutku jeżeli podobnych działaczy ogół urzędników będzie tolerował“.

Artykuł zakończony jest apelem, nawołującym do solidarności i bronienia interesów urzędników administracji państwowej w jednolitej i zwartej organizacji.

*J. P.*

## KOMUNIKAT

**w sprawie zachowania się funkcjonariuszów państwowych przy wykonywaniu inspekcji lub rozstrzyganiu zatargów.**

(Dz. Urz. Min. Spr. Nr. 13/36).

**Do wiadomości wszystkich funkcjonariuszów zarządu i wymiaru sprawiedliwości oraz więziennictwa.**

Okólnik Prezesa Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1936 r. nr 53.

Proszę pp. Ministrów o zwrócenie uwagi funkcjonariuszom państwowym, którzy z ramienia władz, urzędów i instytucji państwowych wykonywują czynności inspekcyjne i nadzorcze, że przy pełnieniu swych funkcji, ograniczyć się winni do ściśle służbowego zakresu, unikając nawiązywania bliższego kontaktu prywatnego z przedstawicielami instytucji nadzorowanych. W szczególności w czasie dokonywania inspecji winny być wykluczone wszelkie zbliżenia na gruncie towarzyskim z przedstawicielami instytucji nadzorowanych (kontrolowanych) czy to w formie składania im wizyt, czy uczestniczenia w przyjęciach, urządzanych przez nich, lub z ich udziałem, bądź w domach prywatnych, bądź w lokalach publicznych, czy wreszcie przyjmowania u nich gościny (noclegów).

Wynagrodzenie za spełnioną funkcję nadzorczą (kontrolę) i tryb postępowania w tym kierunku reguluje uchwała Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1935 r. (okólnik Ministra Skarbu z dnia 11 marca 1936 r. L. D. III. 2880/1/36), w myśl której instytucje nadzorowane wpłacają w związku z dokonywaniem inspekcji, odpowiednie kwoty na rachunek sum obrotowych Skarbu Państwa. Funkcjonariusz państwowy zaś winien otrzymać od swej władzy przełożonej jedynie tylko zwrot kosztów podróży i diety według norm, ustalonych dla funkcjonariuszów państwowych.

Szczególną powściągliwość przy nawiązywaniu kontaktu, wykraczającego poza granice konieczne dla wykonania czynności służbowej, zachować należy również przy wypełnianiu zadań, polegających na rozstrzyganiu lub łagodzeniu zatargów pomiędzy dwiema stronami.

Zwłaszcza przy zatargach zbiorowych (np. pomiędzy dworem a wsią) unikać należy nawet pozoru wejścia w porozumienie z jedną ze stron, taki zaś pozór mogłoby stwarzać np. zatrzymanie się w budynku należącym do jednej ze stron (np. we dworze); chociażby więc budynek ten czy to ze względów wygody osobistej, czy nawet ze względów służbowych był odpowiedni, należy, o ile możności, wyszukać inny, aby nie budzić podejrzeń, ze przysługa, wyświadczona przez jedną ze stron, mogłaby wywrzeć wpływ na sposób załatwienia zatargu.

---

## OKÓLNIK Nr. 1806/II.A./36

**w sprawie przyjmowania interesantów.**

(Dz. Urz. Min. Spr. Nr. 12/36).

**Do wszystkich władz i urzędów zarządu i wymiaru sprawiedliwości i więziennictwa.**

Zgodnie z okólnikiem Pana Prezesa Rady Ministrów nr 45 z dnia 22 lipca 1936 r. w sprawie przyjmowania interesantów zarządzam co następuje:

Przyjmować i załatwiać interesantów należy we wszystkie dni urzędowe w godzinach od 9—12 przez osoby do tego uprawnione czy z racji zajmowanego stanowiska, czy z tytułu delegacji; w razie potrzeby należy przedłużyć przyjęcia poza godziny obowiązkowe, co zależy od ilości zgłaszających się i od czasu koniecznego do ich załatwienia.

Interesantów zamiejscowych należy załatwiać nawet poza normalnymi godzinami przyjęć.

Urzędnicy, obowiązani do przyjmowania interesantów, nie powinni w godzinach przeznaczonych na przyjęcia uchylać się od tego obowiązku pod pozorem pracy.

We wszystkich sądach, prokuraturach i więzieniach należy na miejscu widocznem i dostępnem dla publiczności wywiesić ogłoszenie o godzinach przyjęć interesantów od godz. 9—12.

Panowie kierownicy sądów, Przewodniczący Izb i Wydziałów (kierownicy działów), sędziowie śledczy, prokuratorzy lub ich zastępcy, którzy z powodu udziału w posiedzeniach sądowych nie mogą przyjmować w tym czasie interesantów, powinni umieścić odpowiednie zawiadomienia o tem na drzwiach swoich gabinetów.

Warszawa, dnia 30 lipca 1936 r.

Minister Sprawiedliwości:

*W. Grabowski.*


| Redakcja i Administracja (tel. 11-10-76), Warszawa, pl. Krasińskich 5. | Redaktor przyjmuje interesantów od g. 9—10, z wyjątkiem niedziel i świąt | Konto Zarządu Centralnego Związku w P. K. O. Nr. 595 |
|---|---|---|

**Cena prenumeraty:** kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr., podwójnego 1 zł.
Członkowie Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i Prokuratorskich R. P. otrzymują „Apel" bezpłatnie.

| Str. — 160 zł.; ½ str. — 80 zł.; ¼ str. — 40 zł.; ⅛ str. — 20 zł. | *Ogłoszenia:* Miejsca zastrzeżone o 25% drożej. Artykuły ogłoszeniowe: str.—250 zł.; ½ str. — 125 zł. | Ogłoszenia przyjmuje Administracja |
|---|---|---|

Naczelny Redaktor: **Jerzy Przyłuski** Wydawca: Związek Zrzeszeń Urzędn. Sądowych i Prokurat. Rz. P.

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA 85
TELEFON 726-23